Nr. 81. Lwów — Sobota dnia 8 Kwietnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.

Dziś: św. Dyonizego, Gabryela Ar. | Jutro: św. Maryi Eg., Matrony Tes. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 33, Zachód „ 6 m. 33 | Długość dnia godzin 13 min. 0, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Dwa zjazdy.

Wczoraj w Neapolu zjechali się cesarz Wilhelm z królem Wiktorem Emanuelem, a w Paryżu król Edward angielski z prezydentem republiki francuskiej Loubetem. Zjazd pierwszy był zapowiedziany, a drugi urządzony na prędce, do obu zaś dała powód sprawa marokkańska, postawiona nader ostro przez cesarza niemieckiego. Jak wiadomo, powiedział on w Tangerze do wuja sułtańskiego: „Uważam sułtana za bezwzględnie niezawisłego monarchę. Takim on jest. Z takim tylko mogę się porozumiewać co do sposobów, które zabezpieczą mu takie stanowisko. Co zaś do reform w jego państwie, to jestem zdania, że on powinien przystępować do nich bardzo ostrożnie, z pełnem uwzględnieniem religijnych uczuć swych poddanych, aby przez te reformy nie zachwiał się w państwie porządek publiczny".

Cesarz niemiecki wypowiedział te słowa właśnie wtedy, gdy w marokkańskiej stolicy „świętej", w Fezie, poseł francuski p. St. René de Taillandier, stojący na czele licznej ekspedycyi, przedstawił sułtanowi francuski projekt reform w Marokku. Wiadomo, że do ułożenia tego projektu i narzucenia go sułtanowi upoważniły Francyę jej umowy z Anglią z 8 kwietnia, a z Hiszpanią z 3 października r. z. Wedle obu tych aktów, Francya stała się jakby protektorką Marokka i miała oddać przestrzeganie bezpieczeństwa cudzoziemców w sułtanacie, oraz pilnować, aby on dopełniał wszystkich swych zobowiązań względem państw obcych, a sam się o tyle zreformował, iżby Europejczycy mogli w nim swobodnie prowadzić handel i wyzyskiwać bogactwa ziemi. Obowiązek przyjęty przez Francyę dawał jej wielkie polityczne korzyści, zabezpieczał Algier od najazdów dzikich a wojowniczych Berberyjczyków, pozwalał w przyszłości utworzyć bezpośrednią komunikacyę między Algierem a Senegambią, ale zarazem miał ważną cywilizacyjną wartość dla całego świata. Przeciw tej francuskiej roli wystąpił cesarz Wilhelm w sposób bardzo niezwykły, tak prowokacyjny, że gdyby Francya nie była takiem gnuśnem państwem, jakiem się stała, to już by nad Renem grzmiały armaty. Jest uświęconym zwyczajem, że wszelkie protesty przeciw zamiarom obcego państwa wnoszone są przez dyplomatów, umyślnie w tym celu utrzymywanych we wszystkich stolicach; jest to robota cicha, dyskretna, szanująca drażliwość przeciwnych państw. Cesarz Wilhelm postąpił, jak nikt przed nim. Nic nie mówiąc paryskiemu rządowi, pojechał do Tangeru właśnie wtedy, gdy z projektem reform przybył do Fezu poseł francuski, i gromko na cały świat, w wyrazach ostrych, jakby jakiś pan nad pany, zawołał, że on nie pozwala Francyi mieszać się do spraw wewnętrznych Marokku i przypominać francuskich wskazówek.

Nic dziwnego, że takie wystąpienie cesarza niemieckiego nazwano epokowem zdarzeniem. Francya uczuła się dotkniętą do żywego, ale w poczuciu swej słabości, gniewu nie podniosła swój gniew nie przeciw Niemcom, lecz przeciw własnemu rządowi, piorunując głównie na ministra spraw zagranicznych p. Delcassé, że źle prowadzi interess. Gdzie niegdzie tylko odezwały się głosy żalu, iż Francya zupełnie się ogołociła z pieniędzy dla Rosyi, a teraz nie ma ich dla siebie, nie może więc nawet myśleć o takiej odprawie Niemcom, na jaką one zasługują. Można powiedzieć, że silniej ten wypadek odczuto w Anglii, niż we Francyi, bo koniec końców przecież i Anglii zrobił cesarz Wilhelm przykrość, ponieważ ona pierwsza upoważniła republikę do cywilizacyjnej działalności w Marokku, nadto zaś, jeżeli umowa z 8-go kwietnia r. z. będzie udaremniona przez Niemcy, to straci wartość postanowienie jej, że Egipt należy wyłącznie do sfery wpływów angielskich. Zatem, oprócz obrazy, rząd londyński jest jeszcze zagrożony stratą politycznych korzyści. Paragraf 9-ty umowy anglo-francuskiej z 8 go kwietnia r. z. brzmi: „Oba rządy przyrzekają sobie wzajemną dyplomatyczną pomoc przy wykonaniu postanowień niniejszego układu". W skutek tego, po krótkiej wymianie zdań za pomocą telegrafu, król Edward przyśpieszył swą zamierzoną wycieczkę na morze Śródziemne, wsiadł wczoraj o świcie na statek w Doverze, przepłynął kanał La Manche, wysiadł w Calais i koleją przez Paryż udał się do Marsylii, aby tam znowu wsiąść na okręt. Pod Paryżem spotkał go p. Loubet, wsiadł do jego wagonu, a wysiadł z niego w Paryżu. Podczas jazdy była tam rozmowa. Jednocześnie cesarz Wilhelm przybył do brzegu w Neapolu, gdzie nań czekał król włoski. Oni także rozmawiali o Marokku.

Niebawem będzie wiedziała cała Europa, jak się ta sprawa rozwinie, albo może zwinie. My tymczasem zanotujemy tu, jak w różnych państwach tłómaczą niemieckie postępowanie.

Wiemy już, że zdaniem Anglików i Amerykanów, cesarz Wilhelm chciał zmusić Francyę do wspólnego z Niemcami orężnego wystąpienia na azyatyckim wschodzie, aby Japonia musiała bez zysków zaniechać wojny z Rosyą. Stworzył więc sobie w Marokku fant, który Francya musi wykupić. To jest jeden pogląd. Wedle drugiego, panującego głównie w Paryżu, cała polityka niemiecka zasadza się na tem, aby zatrudniać Francyę i Rosyę gdzieś za granicami Europy, aby one wyczerpywały się gdzieś na krańcach świata, a przez to były słabe i zależne od Niemiec. Tak Berlin popchnął był Francyę do Tonkinu, potem Rosyę ku granicom Afganistanu, gdzie się spodziewał poróżnić ją z Anglią, teraz znowu zatrudnił Rosyę w Mandżuryi, a wreszcie sprawę marokkańską postawił tak, że jeżeli sułtan, podbechtany przez cesarza niemieckiego, pocznie się opierać, to Francya dla ratowania swego honoru będzie musiała stoczyć z nim wojnę. Organ francuskiego ministeryum *Temps* powiada; „Zupełnie tak samo, telegramem do Krügera, zachęcił cesarz Wilhelm Transwaal do zatargu z Anglią, którą też na długo zatrudnił w południowej Afryce, a sam tymczasem uzbrajał się na morzu. Kiedy już Transwaal wpadł w pułapkę, cesarz Wilhelm nawet nie chciał się zobaczyć z Krügerem. Murzyn zrobił swoje dla króla pruskiego i powinien był odejść precz. To samo będzie z Marokkiem".

W Berlinie powiadają, że oba powyższe tłómaczenia są niedorzeczne, jest zaś tak: Francya, zawarłszy umowy z Anglią i Hiszpanią, zawiadomiła o nich z zachowaniem wszystkich form dyplomatycznych Portugalię i Włochy, przyczem położyła silny nacisk na to, że najmniejszy interes tych państw w Marokku nie będzie naruszony. Natomiast Niemiec wcale nie zawiadomiła Francya o swych co do Marokka umowach. Była to impertynencya, za którą cesarz Wilhelm postanowił republikę ukarać. Niech ona wie, że Niemiec lekceważyć nie wolno! A w Tangerze mówił cesarz tylko ścisłą prawdę. Nie zawiadomiono go o umowie francusko-angielskiej, ani o francusko-hiszpańskiej, więc z całą słusznością powiedział, iż nie zna żadnych umów i o żadne nie dba.

Byłoby to wyjaśnienie bardzo trafne, gdyby istniał obowiązek zawiadamiania wszystkich państw o każdej zgoła umowie. Francya nie zawiadomiła także Austryi, Rosyi, Stanów Zjednoczonych itd., a one wcale się nie obraziły. Zawiadomiła tylko te państwa, do których należy zachodnia część morza Śródziemnego. Jeżeli Niemcy chciały, aby i one z tego tytułu były zawiadomione, to roszczą sobie prawo do owej części morza Śródziemnego. Wolno im żywić takie pretensye, ale byłoby śmieszne, gdyby Francya sama, z góry, uznawała je za słuszne i sprowadzała sobie pod bok rywala.

Tak stoi w tej chwili sprawa marokkańska. Jak na nią wpłyną dwa wczorajsze zjazdy, zapewne niebawem się dowiemy.

Przesilenie węgierskie.

Po 16-to dniowej usilnej, lecz daremnej pracy nad rozwikłaniem węgierskiego węzła, Cesarz wrócił do Wiednia, pozostawiwszy tymczasowe załatwianie spraw państwowych dymisyonowanemu gabinetowi Tiszy. Ale ten gabinet, znienawidzony przez większość sejmową, długo trwać nie może, więc podobno powstanie niebawem „gabinet wykonawczy", albo — jak go nazywają w Peszcie — „gabinet egzekutywy rządowej" — ani parlamentarny, ani urzędniczy, tylko złożony z osób, które dotąd nie piastowały żadnego politycznego stanowiska. Będzie on robił tylko to, co teraz robi gabinet Tiszy, to znaczy załatwiał jedynie sprawy bieżące, a jeżeli w sejmie otrzyma wotum nieufności, to nie będzie na to zważał, jeno oświadczy, że się czuje zupełnie niezależnym od sejmu. Takie wyjście — jeżeli to może być nazwane wyjściem — nie podoba się sejmowej większości, przeto postanowiła ona wrócić do swej dawnej myśli ułożenia adresu do tronu i przekonania w nim króla, że to, czego domaga się zjednoczona opozycya, jest życzeniem całego narodu. Lecz w obozie zjednoczonej większości już powstały lekkie nieporozumienia z powodu, że jedni przemawiają za wytrwaniem na zajętem stanowisku, inni zaś doradzają coś ustąpić z żądań, aby w zamian za to otrzymać teki i już potem powoli przygotować zupełne oddzielenie Węgier od Austryi. Za tem przemawia Kossuth, ale znaczenie jego znacznie osłabło głównie dlatego, że się okazało, iż on sam był autorem projektu dwuletniego prowizoryum, a kiedy na drugi dzień Apponyi, Banffy i Barabasz w komitecie wykonawczym opozycyi zwalczali ten projekt, Kossuth przyłączył się do nich. Taka chwiejność przekonań nie licuje z godnością naczelnego wodza całego obozu zjednoczonej opozycyi, która postanowiła być niewzruszoną. Zaczęły się tedy napaści na Kossutha, a on tem się w dziennikach tłómaczy, że kiedy projektował dwuletnie prowizoryum z zawieszeniem na ten czas wszelkich reform wojskowych i wszelkich nadzwyczajnych wydatków na zbrojność, to nie wiedział, że z 441 milionów, uchwalonych przez Delegacye na okręty, haubice i inne armaty, ale jeszcze niepokrytych przez oba parlamenty, pozostało niezaangażowanych pieniędzy tylko koron 85,600.000, a ponieważ wedle jego projektu tylko pieniądze jeszcze niezaangażowane miały być zatrzymane przez cały czas trwania prowizoryum, przeto dowiedziawszy się na drugi dzień, że tak stosunkowo niewiele pozostaje do zafantowania, sam uznał swój projekt za niedość silne skrępowanie „wpływów wiedeńskich" i dlatego przeciw niemu głosował.

Aby zachęcić do wytrwałości tych posłów opozycyjnych, którzy przemawiają za przyjęciem tego, co Korona daje, utrzymują radykalni kossuthowcy, że Cesarz, już wyjeżdżając z Pesztu, rzekł do kogoś, iż jeszcze raz namyśli się nad całym kompletem żądań węgierskich, wezwie do narady następcę tronu i w końcu może jeszcze na coś zezwoli. A zatem opozycya powinna być niewzruszoną.

Korespondencye.

Wiedeń 6 kwietnia.

(*Sprawa zwołania Sejmu czeskiego.— Samobójstwo uczonego starca*).

(y). Prowadzone już od kilku tygodni między rządem a posłami, zarówno czeskimi jak i niemieckimi rokowania w sprawie zwołania sejmu czeskiego, doprowadzą nareszcie, jak się zdaje, do pomyślnego rezultatu. W sferach bezpośrednio interesowanych w tej sprawie i biorących udział w rokowaniach, uważają zwołanie sejmu czeskiego jako już zapewnione i wymieniają nawet dzień 15 maja jako termin jego zebrania się.

Jak wiadomo, Niemcy stawiają pewne warunki, od których spełnienia czynią zawisłem zaniechanie dalszej obstrukcyi w sejmie czeskim, głównym zaś warunkiem jest wydanie ustawy o kuryach wyborczych, zapewniających Niemcom raz na zawsze odpowiednią reprezentacyę w Wydziale krajowym, tudzież we wszystkich komisyach i instytucyach krajowych. Otóż prezes gabinetu br. Gautsch oświadczył właśnie jednemu z przywódzców Niemców czeskich, Drowi Finkemu, że rząd gotów jest odnośne przedłożenie o kuryach, uwzględniające główny postulat niemiecki, wnieść w sejmie zaraz na początku zwołać się mającej sesyi. Czesi nie stawiają temu zamiarowi zasadniczego oporu, żądają tylko, ażeby rząd wniósł także szereg przedłożeń, na których dojściu do skutku zależy Czechom, a w pierwszym rzędzie projekt reformy czeskiej ordynacyi wyborczej. W Pradze odbędzie się tymi dniami zgromadzenie wszystkich niemieckich posłów do sejmu czeskiego, na którem zapadnie ostateczna decyzya w sprawie zwołania sejmu, tj. w sprawie zaniechania obstrukcyi. Wczoraj zaś odbyła się w tej samej sprawie w gmachu Rady państwa konferencya wstępna, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich stronnictw niemieckich z wyjątkiem Schönererowców Pp. Pergelt i Prade zdawali sprawę z przebiegu dotychczasowych rokowań z rządem i z Czechami, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której jedni dowodzili, że sytuacya obecna jest dla Niemców bardzo korzystna i byleby tylko wszyscy posłowie niemieccy twardo się trzymali, a potrafią uzyskać bardzo cenne zdobycze, inni natomiast oświadczali się za bezwarunkowem zaniechaniem dalszej obstrukcyi, gdyż szkodzi ona nie tylko Czechom, ale także Niemcom. Ostatecznie wybrano ściślejszy komitet, złożony z pp. Pradego, Pergelta i Urbana i zaopatrzono go w odpowiednie pełnomocnictwa.— Od tego, jak ułożą się stosunki w sejmie czeskim, zależeć też będą losy letniej sesyi Rady państwa, mającej rozpocząć się z początkiem czerwca. Pod obrady ma przyjść, jak wiadomo, autonomiczna taryfa celna, wszelako przewodniczący klubu młodoczeskiego Dr. Pacak oświadczył wyraźnie, że stronnictwo jego nie przyjmuje na siebie żadnych zobowiązań co do tego, czy pozwoli na uchwalenie tej taryfy lub nie, lecz uczyni to zależnem od poprzedniego porozumienia się z rządem i z Niemcami, tudzież od wyklarowania się stosunków w sejmie czeskim.

Kronika samobójstw wzbogacona została znów o jeden sensacyjny wypadek. Wczoraj zastrzelił się w gmachu uniwersyteckim jeden z najstarszych i najbardziej poważanych profesorów tej wszechnicy, radzca dworu dr. Ryszard Heinzel, wykładający filologię niemiecką i klasyczną. Był to już starzec blisko siedmdziesięcioletni, urodził się bowiem w Capodistria w roku 1838, a profesorem uniwersytetu był od roku 1868. W świecie naukowym zażywał wielkiej powagi, czego najlepszym dowodem to, że przed dwoma laty Cesarz nadał mu najwyższą dekoracyę „litteris et artibus", którą posiada tylko szczupłe grono uczonych, z Polaków zaś prof. Antoni Małecki i Henryk Sienkiewicz. Ś. p. Heinzel mógł już przed siedmiu laty przejść na emeryturę z pełną pensyą, nie chciał jednak tego uczynić, bo przywiązał się do swej katedry profesorskiej. Zresztą był kawalerem. A jednak właśnie ostatnimi czasy nosił się sędziwy uczony z zamiarem stworzenia sobie bodaj na stare lata własnego gniazda rodzinnego i oświadczył się niedawno o rękę młodej panny, z polskiej rodziny, utalentowanej malarki. Matka jej, kobieta 60-letnia uczęszczała jako nadzwyczajna słuchaczka na wykłady ś. p. Heinzla. Ślub miał się odbyć w sierpniu. Przed kilku dniami dopiero zwierzył się śp. Heinzel jednemu ze swych przyjaciół ze swym zamiarem poślubienia młodej Polki i wcale nawet nie prosił go o zachowanie w sekrecie tego jego zwierzenia się. To też wieść o tem rozeszła się szybko w licznych kołach znajomych i przyjaciół sędziwego uczonego i od kilku dni otrzymywał on mnóstwo listów i depesz z gratulacyami. Wobec tego tem większe wrażenie wywołała niespodziewana wiadomość o tragicznej śmierci śp. Heinzla. W pozostawionym liście podaje on jako powód rozpaczliwego kroku obawę przed ślepotą, gdyż ostatnimi czasy coraz bardziej zapadał na oczy, i prosi, aby zwłok jego nie przenoszono do mieszkania, lecz — jeżeli to możliwe — by je wywieziono na cmentarz z gmachu uniwersyteckiego. Zmarły pozostawił majątek, pochodzący z odkładanych przez lat kilkadziesiąt oszczędności i spadkobiercami swymi ustanowił swą niezamężną siostrzenicę i troje dzieci swego brata.

Z Wielkopolski.

Jedna z najpoważniejszych instytucyj poznańskich, mianowicie Towarzystwo pomocy naukowej, imienia niezapomnianego tam nigdy Karola Marcinkowskiego, odbyło tymi dniami swoje walne doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Marcelego Żółtowskiego. Zebranie zagaił prezes dyrekcyi hr. Mieczysław Kwilecki, poczem odczytano sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, przyczem ze smutkiem stwierdzono, że dochody Towarzystwa mniejsze były o 6.000 mk., aniżeli w roku poprzednim. Dlatego też wielu kandydatom, zasługującym na to szczerze, odmówić musiano pomocy. Pomimo to, Towarzystwo im. Marcinkowskiego z dumą spoglądać może na swoją działalność zeszłoroczną. Najpierw fundusz żelazny powiększył się o 40.000 mk. a Towarzystwo utrzymywało: 200 uczniów gimnazyów i szkół średnich i 56 techników, budowniczych i przemysłowców. Ciekawe będzie niezawodnie dla czytelników zestawienie, jakie to dzieci i z jakiej sfery korzystają z tej zapomogi, wpływającej do kasy Towarzystwa. Otóż było dzieci t. zw. obywatelskich 31; dzieci gospodarzy małorolnych 61; rzemieślników 100, służby folwarcznej 19, karczmarzy 12, kupców, przemysłowców i inżynierów 56, nauczycieli 62 i z wyższych stanów, t. j. lekarzy, literatów i wogóle ludzi ze stanu wyzwolonego 9. Rzecz szczególna, że z tych wyższych, wyzwolonych stanów żaden nie zgłosił się ojciec, jedynie korzystały ze stypendyów wdowy.

Bolączką społeczeństwa poznańskiego jest hazard, uprawiany w sposób, o którym w innych dzielnicach Polski pojęcia ludzie nie mają. Sprawa tego hazardu, uprawianego nawet przez młodzież, odbiła się także na posiedzeniu Towarzystwa „Pomocy naukowej". Oto grono dobrze myślących studentów zwróciło się do walnego zebrania z prośbą o rozciągnięcie kontroli nad stypendystami, którzy, bez względu na to, że pieniądze otrzymują z ofiary dobrowolnej, tracą je w knajpach berlińskich, wrocławskich, gryfijskich, lipskich i t. p. na karty.

Petycyę tej dobrze myślącej młodzieży poparło kilku członków, przeciw zaś niej wystąpiło kilku innych. Bardzo słusznie zwrócił uwagę x. kanonik Echaust, że Towarzystwo, które wogóle jest ścigane przez rząd, nie może bawić się w żadną kontrolę, znaczyłoby to bowiem, że Towarzystwo tworzy jakąś korporacyę *una-*

---

2)

Z wrażeń włoskich.

Wenecya.

(Dokończenie).

Sama wielka Piazza di San Marco wygląda jak najwspanialsza sala, ujęta z trzech stron poważnym szeregiem kolumn Prokuratoryi. Całość tchnie duchem klasycznym bo ten powiew idący od ruin i rozsypisk rzymskich owiał i tę budowlę i dał jej swą tajemnicę, to jest harmonię i prostotę. Czwartą stronę zamyka oddźwięk innej architektury i epoki: kościół św. Marka. Charakter świątyni wysoce bizantyński, cała lśniąca od mozaik złocistych kolorowych, w tłach złotych i różowych marmurów we fladry, ma przepych czarodziejski wschodu. I takież wytworzyły ją pojęcia, tylko Włoch nadał lekkość kształtów czyniąc ją „modlitwą z drogich kamieni".

Trudno naprawdę znaleźć plac piękniejszy w świecie jak tę Piazzę di San Marco. — Wszystko tu doskonale piękne, a tak rozmaite a jednak żadnego nie ma dysonansu. Wieczorem plac się ożywia, zwłaszcza, gdy gra muzyka. Świat turystów miesza się z żywiołem lokalnym i ludowym, typem żywym, wytwornym, o ruchach pełnych finezyi i temperamentu. Cała Piazza zamienia się na świetny, oryginalny salon oświecony świecznikami i majaczy się od pół świateł i pół cieni. A tłum zalewa Piazzę i Piazettę po łuki pałacu dożów, po granitowe kolumny wzlatujące w noc, aż po wybrzeża dei Schiavoni. Canale Grande lśni teraz od tysiąca lamp kolorowych, flag barwnych, weneckich lucciole. I wszędzie skrzy się od świateł na kanałach i morzu, począwszy od wielkiego arsenału aż po ogród miejski i wybrzeże Lido i dźwięczy serenadą i pieśnią jakby tajemną melodyą tego dziwnego miasta.

Królowa Adryatyku ukazuje się wtedy w całym majestacie. Błękitna fala staje się czarną jakby skupiała w sobie noc. Nie widziałam nigdy piękniejszego morza. Rano toń jest czysta i lśniąca jak zwierciadło, w południe przyjmuje w siebie wszystkie barwy drogich kamieni. O zachodzie purpura przechodzi w tony liliowe, których refleksy spływają po kolumnach i kopułach, balkonach i wieżach coraz bledszą, coraz mniej wyraźne, bardziej nieuchwytne. Całe miasto wygląda wówczas jak olbrzymi artystyczny pomysł. W końcu przychodzi noc. Nie widać już gry świateł, tylko jedną modrą barwę, obejmującą cichem ukojeniem kształty gmachów i kościołów. Przy blasku księżyca tworzą się długie srebrne szlaki na powierzchni, a pałace w łagodnem białem świetle wydają się jak pyszne widziadła. Gdy noc bezksiężycowa, niebo powleka się kirem utkanym gwiazdami. Dobrze w taką noc przejechać się gondolą po kanałach. W takiej chwili Wenecya cała uśpiona, wydaje się skamieniałym czarem. Pierzchła proza życia codziennego, a miasto posiadło urok baśni wschodniej. Naokół cicho i ciemno, dolatują tylko dźwięki pieśni, którym wtóruje plusk fal. Nad kanałami szeregiem wyrastają posępnie domy i pałace o przygasłych barwach, milczące i ponure, jakby w pszeszłość zadumane. Ciemna fala głaszcze ich omszałe progi jakąś rzewną skargą, a może wspomnieniem. I te pałace rozsiadłe po dwóch brzegach w nocnym półmroku, jeszcze większe, jeszcze wspanialsze, zdają się mówić historye dawne i straszne, potworne i piękne, krwawe i wzniosłe, historye nienawiści i miłości, i zdrady i łez i niedoli! Ten wielki kanał to panteon Wenecyi, te pałace i kościoły są tu jak grobowce minionej sławy, a z nich wyłania się duch Rzeczypospolitej, groźny, twardy, nieugięty, o twarzy tajemniczej, bezlitosnej.

A tam dalej poza Canale i Piazzą jest Wenecya ludowa, co snuje przędzę codziennego życia. I tam charakter oryginalny, starożytny. Cały labirynt uliczek, kanałów i placyków na których piętrzą się domostwa szczerniałe i popaczone od starości. Uliczki ciemne, podobne do klasztornych, wilgotnych korytarzy. Wszędzie tętni tam życie włoskie malownicze i barwne. W dzień skupia się tam przeważnie ruch. Za to na placu św. Marka cisza wtedy zupełna, tak, iż rój gołębi zlatuje z Campanilli i przechadza się lub krąży około pałacu Dożów.

Ten gmach, to murowana historya Rzeczypospolitej. Architektura gotycko-maurytańska z przymieszką bizantyzmu, oryginalna i fantastyczna jest pysznem tłem do rozegranych tu historyi dziejowych. Wejście główne to „Porta della Carta". U szczytu unoszą się w powietrzny błękit ślimacznice i rzeźby kamienne. Wchodzimy. Białe, marmurowe, poważne „Scala dei Giganti" prowadzą do pałacu. Bogate sale stoją szeregiem w pysznych malowidłach i złoceniach. Cała szkoła wenecka Tintoretta, Weronesa, Tycyana, obu Palmów, skrzy się od niezrównanego kolorytu, temperamentu i siły. Każdy szczegół wysokiej wartości artystycznej, a wszystko pełne pamiątek i wspomnień.

W tej wielkiej sali zasiadała Rada Dziesięciu, tu zapadały uchwały Rady Trzech, tam przyjmowano posłów zagranicznych, w innych jeszcze święciła Wenecya odniesione za morzami tryumfy. I znów sale portretów dożów strojnych w aksamity i gronostaje o twarzach jasnych, spokojnych i dumnych. Wreszcie przewodnik ukazuje kryte drzwiczki w Sali Trzech. Wąskie schody i ciemne korytarze prowadzą do wygiętego nad kanałem białego łuku. To ponte dei Sospiri łączy pałac dożów z więzieniami. Przewodnik zapala łuczywo i prowadzi coraz dalej i głębiej. Żółty, migotliwy płomyk, rzuca blask ponury na czarne jak noc sklepienie, na odarte ściany okryte pasmami wilgoci i na zczerniałe plamy krwi. Wszystko tu tchnie stęchlizną i cichą grozą, a nad tym przybytkiem łez i przekleństw ludzkich złowrogi wyrasta napis: „Tu nie ma nadziei". Przewodnik objaśnia, wprowadza do cel więziennych, wywołuje widma historyczne. Wśród tych posępnych murów głos jego brzmi jak echo rozegranych dramatów. Tu męczono Franciszka Foscari; tam więziono Filipa Calendario i Marino Falieri; za tą kratą skazańcy ostatnią odbywali spowiedź, w ten wyżłobiony kamień spływała ich krew, a przez ten otwór wrzucono ciała do pogrzebnej gondoli. Same krwawe karty dziejów Rzeczypospolitej. Ogarnia jakaś duszność. Widmo grozy historycznej łączy się z ponurą całością w straszne widziadło. W tych ramach cała jest przeszłość Wenecyi! One mówią żywiej niż kronika o tych rządach pozornie świetnych kupców oligarchów zbroczonych krwią, pełnych jęków, nędzy i rozpaczy ze zgniłych nor więziennych! Z mroków dziejowych coraz wyraźniej zarysowuje się państwowa synteza, w której potęga stała się prawem, a siła stłumiła sprawiedliwość, a za nią szło gwałcenie praw człowieka, deptanie jego uczuć.

Przerażający kontrast. Patrząc na te szeregi patrycyuszów w złoconych salach, lub na tych dożów śpiących snem wiecznym w marmurowych sarkofagach San Giovanni e Paulo, chce się zapytać, czem oni byli dla ludzkości? co po nich zostało? Ojczyźnie dali efemeryczną potęgę i świetność, i ta świetność z nią razem do grobu zstąpiła. A po za tem nic. Nie rzuciła Wenecya ani haseł wielkich, ani stworzyła nawet podwaliny dla nowych idei.

Są państwa, rzeczypospolite i miasta, które upadają przez nieubłaganą logikę dziejów, ale z niemi nie zawsze wszystko umiera. Zostają hasła i błogosławione idee, które w tłumie nowe życie tworzą i prowadzą ludzkość na nowe świetliste szlaki ku nowym wyżynom.

Wenecya ich nie miała. I dlatego może wionie dziś pustką, martwotą. A jednak, patrząc na te cudne najfantastyczniejsze linie skąpane w blaskach świtów i zachodów, zacierają się zwolna wspomnienia historyczne. Nawet okropne widma dziejowe zdają się już być tylko cieniami elizejskich pól. Fantazya architektury wprost upaja. Bezwiedny urok miasta coraz silniej ogarnia. I zapomina się o moście Westchnień, o paszczy denuncyacyjnej, o jamach więziennych, a czuje się natomiast, że i Wenecya posiadła z trzech wiecznych ideałów ludzkości, jeden — nieśmiertelne Piękno.

Kl. Z.

kwiającej, co pociągnęłoby za sobą rozwiązanie Towarzystwa i skonfiskowanie kapitałów. Uchwalono tedy, żeby nie kontrolowała, ale żeby każdy stypendysta przed otrzymaniem stypendyum zobowiązał się pisemnie słowem honoru, że nie będzie uprawiał gier hazardowych.

Bilans wykazał, że Towarzystwo dysponuje w stanie czynnym i biernym sumą 1,147.831 marek, a liczba uczestników dosięgła 5.453 osób. Zdaje się, że tak świetnym rezultatem poszczycić się może Towarzystwo wobec wszystkich.

Ratunku dla głodnych rodaków!

Jak okręt wobec nadciągającej burzy, tak społeczeństwo nasze stanęło wobec chwili pełnej grozy i przełomowego znaczenia. Huragan już się zerwał; pędzi od Wschodu, niosąc ku nam echa swych gromów i jęki swych ofiar.

Tam — tysiące trupów i tysiące wśród mąk konania wijących się istot ludzkich, braci naszych z krwi i kości — a bliżej nas dłudze z szeroki Królestwo Polskie, głód i nędza chwytają w swe szpony osierocałe po mandżurskich bojownikach ofiary. Zamęt ogólny powiększa grozę położenia; zda się, że wszystkie potęgi złego uderzyły w nieszczęsną, pokrzywdzoną naszą Ojczyznę! I wiekowa niedola i obecne bole i wszystkie protesty dłużej gnębionych dusz i przedwczesne nadzieje i przewrotne podszepty niecnych kusicieli, wszystko to łączy się w jeden tragiczny chór, któremu [illegible] na wszystko, co polskie, zamknięte mają uszy i serca. 30.000 szeregowców, 1.000 oficerów polskich padło na polach bitew w krótkim przeciągu czasu! Oto co podają ostatnie raporty! A któż policzył jeńców? kto tych, co kalekami lub z podciętem na zawsze zdrowiem wracają w natłoczonych wagonach pod rodzinne strzechy?!

Przed kilku miesiącami w jednym z dworków litewskich staruszka matka we łzach i modlitwie oczekiwała wieści od miłego syna, porwanego na Wschód daleki. Nagle otwierają się drzwi, wchodzi kilku ludzi, niosąc jakiś dziwny ciężar. Wstała — spojrzała. Kadłub żyjący, straszny, przerażający, bez nóg — bez rąk.

— Boże! — jękła. — To mój syn! — Padła nieszczęsna i nie wstała więcej.

Na tem nie koniec obrachunku. Toć jeszcze tysiące braci naszych pozostało w szeregach — dziś żyją — jutro już ich może nie będzie: jednych głód, choroba — drugich kartacz armatni wyrwie na zawsze krajowi i rodzinie. Na 300.000 zagnanych na krańce świata, 80 procent nas by[illegible]. Tym setkom tysięcy ileż to odpowiada rodzin osieroconych, pozbawionych swych podpór, głowy, opieki!... Ileż to rodzin, wtrąconych przez to w przepaść nędzy i bólu?

Gdy pożar w teatrze pochłonie paręset ofiar ludzkich, gdy szyb kopalniany zasypie kilkudziesięciu robotników, jakież budzi się współczucie?... Cóż dopiero, gdy trzęsienie ziemi, jak w Zagrzebiu, kilka tysięcy o śmierć przyprawi, a kilkadziesiąt pozbawi dachu i mienia?...

Nie tak dawne to czasy; pamiętamy, jaki oddźwięk znalazła ta katastrofa w sercach polskich, pamiętamy, jak odzywano się do naszych uczuć plemiennych, jak popłynęły wśród nas składki na pobratymców słowiańskich, ciężko dotkniętych klęską.

A cóż dlatego, że kataklizmem przyrody spowodowana i w jednym dniu dokonana klęska owa w skutkach swych gorsza jest od tej, co w ciągu roku dziesięciokroć większe czyni spustoszenie i na nierównie większym obszarze głęboką pozostawia bruzdę?

A potem! Jakkolwiek bądź, toć to byli tylko nasi pobratymcy! I tu bracia nasi — najbliżsi nasi! Sąsiad, który na palącą się o miedzę zagrodę patrzał z założonemi rękoma, nie pośpieszył na ratunek — mając chleb lub paszy dla brata nie udzielił, byłby okrzyczanym za ohydnego samoluba. A gdzież to owa Kongresówka? Gdzież ten Wołyń? Ta Litwa, na straszne męczarnie konwulsyjne drgania spróchniałego kolosu, do którego je przykuto?

Wszak to o miedzę tylko! Wszak ta granica, która ich losy od naszych odcina, ręką wroga pociągnięta! Mieliżby naprawdę istnieć dla nas kordon jaki? Mieliżbyśmy uznawać sercami to, co narzuciła przemoc? Mieliżbyśmy naszą obojętnością, naszym czynnym [illegible] zaświadczyć, że już nie ma Polski, ale tylko trzy dzielnice, w których jeszcze mówi się po polsku, ale po polsku nie czuje?! A jednak! gdy hakatyzm pruski złość swą wywierał na biednych polskich dzieciach w Poznańskiem, jednym chórem zaprotestowały przeciw krzywdzie drugie dzielnice Polski i nie szczędziły grosza na poratowanie ofiar tego prześladowania. Czyż dlatego tylko, że sygnał do tego chóru i do tej ofiarności dał głos wypomniany i zgodnie na prawdę posłuch?...

Ależ tu niech przemówią fakty! Niech one poruszą sercami. A faktów tysiące. Nie ma dnia, żeby nie nadchodziły wieści o nędzy, o bezrobociu i o [illegible] wśród warstw pracujących z Warszawy, Częstochowy, Radomia, Wilna i innych miast i miasteczek.

I cóż dziwnego? Gdy ten, co zarabiał na życie czterech lub pięciu członków rodziny, legł na zawsze na krańcach świata, lub wrócił kaleką na to, żeby z podpory stać się ciężarem dla swych najbliższych — gdy przemysł i handel w zastoju o połowę zmniejszają źródła zarobku, gdy nahajki lub bagnety kozaków trupami zaściełają ulice Warszawy, Dąbrowy, Częstochowy, cóż dziwnego, że nędza z szeroka straszna, że całe rodziny wyciągają dłonie o kawałek chleba? Niedawno w suterenach jednego warszawskiego domu naraz 10 osób leżało z głodu omdlałych. Niedawno także widziano matkę, nieszczęśliwą wdowę, z pięciorgiem dzieci, wyszukującą chciwie w śmietniku wyrzucone krupki kaszy i odpadki pożywienia.

Przybywający stamtąd zapewniają zgodnie, że zamożniejsi mieszkańcy nic już sobie nie sprawiają, że każdy ogranicza się do najniezbędniejszych wydatków, byleby wesprzeć i od śmierci głodowej uratować tych nieszczęśliwych, którym [illegible] utrzymania. I przybywszy tu do nas, żyjących życiem normalnem, krzątających się koło swych drobnych spraw i interesów, uśmiechniętych, bezpiecznych, [illegible] ze zdziwieniem i szepcą cicho:

— To wy chyba nie wiecie... bo, gdybyście wiedzieli, gdybyście pomyśleli, że tam tyle braci waszych nie ma co do ust włożyć, tobyście im przecież pośpieszyli z pomocą.

Dotychczas warstwa pracujących najbardziej dotknięta — ale wkrótce i ci, co dziś jeszcze dzielą się z najbiedniejszymi, ujrzą się sami coraz bardziej uszczupleni w dochodach. Lekarze, adwokaci, przemysłowcy, już dziś się kurczą. Właściciele wiejscy, pozbawieni przez pobór służby i bydła zaprzężnego, patrzą na upadek swych gospodarstw, zanim powiększone podatki resztę im grosza nie zagarną. Jakto? Więc nie pójdziemy ulżyć im ciężaru? Jakto? Więc nie pośpieszymy na ochotnika podzielić z nimi obowiązku ratowania najbiedniejszej naszej braci? Niepodobna, ażeby źródło narodowego uczucia do tego stopnia wyschło, ażeby struna polskiej solidarności miała się już była zerwać! Ale jak poradzić? — zapytacie. Rodacy! Miłość jest pomysłowa. Miłość znajdzie radę tam, gdzie zimny rozum jej nie widzi.

— I nasza Galicya biedna!...

Ale przecież w chwili obecnej nie tak tu ciężko, jak tam!.. Galicya biedna! A jednak przez 8 tygodni karnawałowych co dzień się bawiono i strojono! Galicya biedna! a dziś na 3 tygodnie przed Wielkanocą myśli się już o suto zastawionym stole... Rodacy! Czyż trwonić będziemy dziesiątki koron na „święcone“, podczas gdy tam o miedzę chleba nie mają? Nie mówmy, że własną mamy nędzę! Czyż tamta obca? A kiedyż lepsza, kiedyż bardziej nagląca nasuwała się sposobność stwierdzenia naszej narodowej jedności, rzucenia protestu temu, który pierwszy z szeregu władców ośmielił się przezwać Królestwo Polskie krajem przywiślańskim?

Rzucam myśl. Odwołuję się do serc współbraci.

Znaleść drogi i sposoby, to zadanie ludzi dobrej woli! Zadanie naszej młodzieży! Zadanie pań polskich! Niech się potworzą komitety! Niech się zorganizuje po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach naszych akcya ratunkowa dla rodzin polskich, w Królestwie i na Litwie przez wojnę w nędzę i głód pogrążonych, — a ta akcya miłości wspólnej i współczucia dla rodaków drugiej dzielnicy niech obejmie kraj cały!

Do serc prawdziwie polskich, to znaczy, do serc związanych z całą naszą narodową przeszłością, siłą religijnych przekonań i tradycyi zwracam się w obecnej chwili, w przededniu Wielkiejnocy.

Gorąca również prośba do P. T. Redaktorów pism naszych polskich w Galicyi o otwarcie listy składek na rzecz głodnych rodaków. Chwila jest przełomowa. Kto wie, czy jak zejdzie słońce po burzy — czy i na braci naszych z tamtej strony nareszcie jakiś jaśniejszy nie zaświeci promyk!... Baczmyż, ażeby wówczas nie odezwały się do nas głosy:

— Nie znamy Was! Wyście nam nie bracia, bo w czasie klęski i nieszczęść wyście nam dali z głodu umierać. Wyście o sobie tylko myśleli, a do nas braterskiej, pomocnej nie wyciągnęli ręki!

Kraków, 4 kwietnia 1905.

X. dr. Władysław Bandurski.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad etatem ministerstwa rolnictwa. Po referencie p. Starzyńskim przemawiali między innymi posłowie Głąbiński i Romańczuk. Większość mówców podnosiła konieczność większej ochrony rolnictwa ze względu na szkody, grożące rolnictwu z powodu traktatu handlowego z Niemcami. Domagano się podwyższenia dotychczasowych subwencyj na poszczególne gałęzie produkcyi i żądano uwzględnienia wniosków przedłożonych przez galicyjskie Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze. P. Romańczuk domagał się subwencyj dla ruskich Towarzystw rolniczych, które rozwijają dodatnią działalność w interesie włościan ruskich.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba przystępuje do dyskusyi nad dwoma wnioskami Kossutha, wczoraj postawionymi.

Wnioskodawca, uzasadniając wniosek pierwszy o unieważnienie uchwały sejmu z d. 18 listopada 1904, powiada, że ówczesny prezydent sejmu zapomniał o swym obowiązku przestrzegania regulaminu i naruszył go przez to, że dopuścił do głosowania i że ogłosił uchwałę o zmianie regulaminu, która jest w sprzeczności z przepisami. Wobec tego, że ogromna większość narodu oświadczyła się przeciw temu naruszeniu prawa, wnosi mówca, aby uchwałę ową skasowano i wykreślono ją z protokołów sejmowych. (Oklaski na lewicy).

W związku z tem — powiada Kossuth — zwracam się imieniem opozycyi z przestrogą do wszystkich tych, którzyby chcieli na Węgrzech rządzić przy pomocy naruszania ustaw i prawa, że u nas tak rządzić nie można (Żywe oklaski na lewicy i w centrum) i że znaczna większość narodu węgierskiego uważa prawa i regulamin sejmu za święte i nienaruszalne. (Żywe oklaski na lewicy i w centrum).

Prezydent oświadcza, że merytoryczne obrady nad tym wnioskiem umieści na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Z kolei Kossuth uzasadnia drugi swój wniosek o wybór komisyi adresowej z 21 członków. Podnosi mianowicie, że dawniejsza większość sejmu stała się obecnie mniejszością, a naturalną konsekwencyą tego faktu powinno być, że większość obecna obejmuje rządy i to na podstawie swego własnego programu. Gdyby tego nie uczyniła, lecz dała sobie narzucić program, dopuściłaby się czynu niemoralnego i naruszyłaby pojęcia konstytucyonalizmu.

Dwa miesiące mija od czasu, gdy kraj i naród wydały wyrok w procesie, jaki toczył się między dawną większością a dawną mniejszością sejmu. Nadszedł więc czas, abyśmy starali się zakończyć stan *ex-lex* i zaradzić niepewności stosunków. Jedyną próbą konstytucyjną, zmierzającą do tego celu, może być zwrócenie się z adresem do Korony, w którym wyłuszczone będą dzisiejsze stosunki w sejmie węgierskim i rozwinięty program, na podstawie którego większość gotowa jest przyszły rząd poprzeć. (Żywe oklaski na lewicy).

Prezydent oświadcza, że także obrady nad tym wnioskiem umieści na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia i posiedzenie zamyka.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 7 kwietnia.

(Wspomnienie pośmiertne. — Zamknięcie rachunków za lata 1901—903. — Rentowność dóbr gminy. — Zwiększenie etatu nauczycieli. — Medale honorowe. — Posiedzenie tajne).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił pan wiceprezydent Michalski gorącymi wyrazami pośmiertnego wspomnienia poświęconego śp. Juliuszowi Hochbergerowi, zasłużonemu dyrektorowi miejskiego biura budowniczego. Przemówienia pana wiceprezydenta wysłuchali członkowie Rady stojąc, a pan Rutowski imieniem sekcyi finansowej postawił wniosek, by zmarłemu urządzić pogrzeb kosztem gminy. Przyjęto. Następnie uchwaliła Rada jako sprawę nagłą wnieść rekurs do najwyższego Trybunału w sprawie opodatkowania kuponów od 4½% pożyczki miejskiej z r. 1900. Wylosowano trzy posagi z fundacyi imienia arcyksiężnej Gizeli po 300 koron; z urny wyciągnięto nazwiska Maryi Rudnickiej, Antoniny Rudnickiej i Klary Bach.

Z kolei r. Dziwiński zdawał sprawę o zamknięciu rachunków gminnych za lata 1901 do 1903. Przyjęto do wiadomości z tą uwagą, by w przyszłości prezydyum przestrzegało ściślej, niż dotąd, przepisów statutu miasta, postanawiających, że do każdej transakcyi i wogóle interesu pieniężnego koniecznem jest upoważnienie Rady miejskiej. Powód do tej uwagi dało kilka faktów z lat ubiegłych, a mianowicie dla pokrycia niedoborów w różnych czasach zastawiono papiery wartościowe gminy razem wartości około 1,400.000 koron. Uchwalono również wezwać magistrat, by jak najrychlej obmyślił jakiś sposób umorzenia tzw. wiszącego długu gminy, wynoszącego obecnie 938.029 K.

Z następnego referatu r. Dziwińskiego o rentowności dóbr miejskich dowiedziała się Rada, że przeciętnie renta z tych dóbr wynosi 28% od ich wartości ustalonej przed kilkoma laty. Wobec tego r. dr. Blumenfeld podnosi, że ten procent rentowności jest dziś znacznie mniejszy, gdyż wartość dóbr wzrosła przez ostatnich kilka lat i stawia kwestyę, czy wogóle ma to sens, że gmina trzyma w ręku tak znaczne dobra. R. dr. Mahl wskazuje, iż należy starać się o lepszych, niż dzisiejsi, dzierżawców, zaś r. Walichiewicz podniósł, że przyczyną tego, iż gmina pobiera z dóbr swoich niską tenutę, jest stanowcza niechęć do jakichkolwiek inwestycyi. Dzierżawca, który nie dostaje odpowiednich budynków, nie chce płacić wysokiego czynszu. Pan Michalski zwraca uwagę Rady, że sprawozdanie referenta dotyczy lat 1901—1903, zaś obecnie stan rzeczy już jest inny. Mianowicie przed dwoma laty kierownictwo odnośnego departamentu w magistracie objął radzca Ostrowski, człowiek młody i energiczny, i pod jego rządami stan dóbr miejskich polepszył się znacznie i zwiększyła się ich rentowność.

Z referatu r. dyr. Próchnickiego uchwalono przekształcić szkoły miejskie dotychczas sześcioklasowe: im. Konarskiego, św. Magdaleny i Staszyca na wydziałowe i utworzyć podwójny etat nauczycielski w żeńskich szkołach pospolitych im. Czackiego, św. Elżbiety i św. Marcina.

Wreszcie *ex post* uchwalono przyznać dodatkowy kredyt w kwocie 1.183 koron na pokrycie kosztów wybicia dwóch złotych medali pamiątkowych: jednego, który ofiarowano w roku 1902 Henrykowi Sienkiewiczowi wraz z dyplomem honorowego obywatela miasta, i drugiego przy takiej samej okazyi wręczonego d-rowi Bronisławowi Radziszewskiemu. Przy tej sprawie na wniosek d-ra Liliena przyjęto rezolucyę, wyrażającą zdanie, że w przyszłości starać się należy medale takie do wykonania powierzać firmom krajowym.

Na tem o godzinie 9 wieczorem przerwano obrady posiedzenia jawnego i zarządzono tajne. Na posiedzeniu tajnem asystentem archiwaryusza miejskiego zamianowano pana Franciszka Jaworskiego, dziennikarza, współpracownika *Kuryera Lwowskiego* i autora kilku cennych i zajmujących studyów z historyi miasta Lwowa. Pobory, przywiązane do tego stanowiska, przyznano mu od 1 stycznia br.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Jenerał-gubernator Maksymowicz ma powierzyć kierownictwo *Warszawskiego Dniewnika* nowemu redaktorowi, gdyż z dotychczasowego redaktora i kierunku pisma nie jest zadowolony.

Warszawa. Policya warszawska z rozkazu jenerał-gubernatora Maksymowicza przeprowadza rewizye na przedmieściach, w dzielnicach robotniczych, poszukując ukrytych składów broni.

Warszawa. Do *Warsz. Dniewnika* donoszą z Piotrkowa, że dnia 29 marca do mieszkania dyrektora tamtejszego gimnazyum strzelano, a następnie rzucano kamieniami. Sprawców, czy sprawcy nie wykryto.

Warszawa. Rozrzucają tu odezwę komitetu kolejowego polskiej partyi socyalistycznej. W odezwie tej partya zapowiada, iż na wypadek mobilizacyi w Warszawie lub Królestwie, kolejarze zaprzestaną pracy i wstrzymają ruch kolejowy, tak, że ani jeden pociąg nie odejdzie.

Warszawa. Obiega pogłoska, że na stokach cytadeli stracono znów kilkudziesięciu agitatorów rewolucyjnych.

Warszawa. Wczoraj miał się odbyć pogrzeb ofiar ostatniego starcia z wojskiem. Ponieważ jednakże przed szpitalem żydowskim zgromadziły się wielkie masy żydów, przeto, celem uniknięcia nowych rozruchów, pogrzeb odroczono.

Warszawa. Dwaj robotnicy, którzy podczas ostatnich zaburzeń strzelali do policyantów, postawieni przed sąd wojenny, zostali skazani na śmierć.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Jenerał Charkiewicz telegrafuje dnia 6 b. m.: Przed frontem naszej armii wystąpił oddział nieprzyjacielski na drodze mandaryńskiej, prowadzącej do Majmekaj. Nasz oddział starł się z nieprzyjacielem, odparł go i rozprószył.

Tokio. Urzędownie donoszą o szeregu potyczek z Rosyanami koło miejscowości Kujuchu. Nieprzyjaciel zbliżał się w niektórych miejscach na odległość 400 metrów do linij japońskich. Atak Rosyan odparto. Po stronie japońskiej padło 37 ludzi. Straty Rosyan nie są dokładnie znane, oceniają je na 200 ludzi.

Tokio. Zamierzonem jest zaciągnięcie piątej pożyczki wewnętrznej. Ogólny wynik obecnej pożyczki obliczają na 385,476.000 yenów, w tem mieści się 77 milionów yenów, oferowanych po cenie wyższej, niż cena emisyjna.

Kraków. Delegat Fedorowicz otrzymał depeszę od kapitana Szeptyckiego, donoszącą, że w zupełnie dobrym stanie zdrowia znajduje się w korpusie jen. Rennenkampfa.

* * *

Hrabia Ryszard Pfeil, który sam służył w wojsku rosyjskiem, więc zna bardzo dobrze stosunki tej armii, opowiada bardzo zajmujące szczegóły o życiu i losach oficerów rosyjskich, zwłaszcza tak zwanych oficerów liniowych. Są oni traktowani bardzo po macoszemu w przeciwieństwie do oficerów gwardyi. Nie bywają oni nigdy u dworu, ani nawet u wielkich książąt.

To też — opowiada hr. Pfeil — pułki liniowe spoglądają na gwardyę, jak na coś wyższego i to bez zazdrości. Gwardya jest właśnie „czemś innem“ i nie należy z nią się porównywać. Jeżeli oficer gwardyi z powodu długów zostanie przeniesiony do linii, przyczem awansuje o jedną rangę, staje się tam bohaterem. Rosyjski oficer liniowy jest najbardziej uciśnioną istotą, jaką sobie można wyobrazić. Taki porucznik, ubogi, nie mający pomocy z domu, pędzi smutne życie w nędznych gniazdach garnizonowych, traktowany, zwłaszcza w służbie, w sposób ubliżający przez swoich przełożonych. W towarzystwie nie mają oficerowie żadnego stanowiska. Często się zdarza na prowincyi, że bogaci kupcy w swej dumie na drukowanych zaproszeniach dodają uwagę: „Oficerowie nie są zaproszeni“. Porucznik marzy tylko, ażeby zostać dowódcą kompanii i w ten sposób wydobyć się z opłakanych stosunków pieniężnych, które zresztą i wtedy są jeszcze liche. I nie należy się dziwić, że pośród młodych oficerów liniowych tylu jest zgorzkniałych mizantropów i że wielu z nich oddaje się pijaństwu.

Chociaż stosunki we wszystkich pułkach liniowych są zupełnie podobne, to jednak pośród korpusu oficerskiego w poszczególnych pułkach istnieją różnice pod względem zalet wojskowych. Różnice te polegają na tradycyi. Pułki, które odznaczyły się w dawnych wojnach, zachowały dzielność swoich poprzedników. Gdy wstąpiłem do armii rosyjskiej — pisze hr. Pfeil — przydzielony zostałem do dziewiątej dywizyi piechoty i już w Petersburgu opowiedziano mi, że do tej dywizyi należy orelski trzydziesty szósty pułk pieszy, który odznaczył się podczas wojny krymskiej. Tak było równie podczas wojny tureckiej. Pułk orelski stracił trzech swoich dowódców i prawie wszystkich oficerów, a stan szeregowców zmienił trzy razy w czasie kampanii. Widziałem go w wąwozach Szypki, jak wykonywał ataki z nadzwyczajną walecznością. W Mandżuryi pułk orelski także odznaczył się walecznością, zwłaszcza pod Laojanem i Mukdenem.

Oficerowie liniowej konnicy żyją pośród lepszych warunków, niż ich koledzy w piechocie. Niektóre pułki możnaby nawet nazwać poniekąd wzorowemi. Co się tyczy kozaków, to ci okazali w obecnej wojnie zupełną swoją nieudolność, z wyjątkiem kozaków gwardyjskich i kaukaskich. Niżsi oficerowie kozaccy wedle pojęć europejskich nie mogą właściwie być uważani za oficerów. Prócz dowódców pułkowych, którzy pochodzą z linii, wszyscy oficerowie kozaccy nie są ludźmi zawodowo wykształconymi. Często po trzy i cztery lata przebywają na stanicach, skazani wyłącznie na towarzystwo swoich półdzikich szeregowców, od których zresztą wykształceniem niewiele się różnią. Dawna waleczność i sprawność kozaków należy już do niepowrotnej przeszłości; dzisiejsi kozacy, równie szeregowcy jak oficerowie, nie odznaczają się odwagą, a często są wprost tchórzami.

Stwierdziłem to — powiada hr. Pfeil — podczas wojny rosyjsko-tureckiej własnem doświadczeniem. Przez kilka miesięcy obozowaliśmy w bocznej dolinie Szypki w bardzo małej odległości od tureckich oddziałów. Na posterunku, najdalej wysuniętym, stał patrol kozacki, złożony z 6 ludzi. Bardzo często kozacy owi pędem przybywali do obozu i wołali: „Turcy idą!“ Prawie nigdy nie sprawdziła się ta wiadomość, natomiast wysłane patrole piesze stwierdzały, że kozacy umykali przed Czerkiesami, którzy ich napawali niezmiernym strachem.

Gdy pewnego razu otrzymałem dowództwo nad oddziałem, który wyruszył jako straż przednia, kazałem dowódzcy sotni kozaków, ażeby galopem wyjechał naprzód do zbadania terenu. Sotnia mimo to jechała krokiem i pomimo kilkakrotnych rozkazów nie zdobyła się na więcej, niż lekki truchcik. Bała się Czerkiesów. W bitwie pod Szypką dowódca pewnej części armii, ks. Światopełk-Mirski, nie mając od Skobelewa żadnych wiadomości, rozkazał pułkownikowi kozaków Bakłanowowi, ażeby za pomocą swojego pułku urządził połączenie ze Skobelewem. Ale Bakłanow odpowiedział, że nie może tego uczynić, ponieważ w owej okolicy snują się podjazdy Czerkiesów! Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo. Za to w rabowaniu i zabijaniu bezbronnych dzierżą kozacy prym.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Członkowie zamkniętego wczoraj kongresu lekarskiego dla zwalczania cholery chcieli odbyć posiedzenie w sali konserwatoryum, ale policya obsadziła wszystkie wejścia i nikogo nie wpuściła.

* * *

Z Dorpatu donoszą do *Moskowskich Wiedomosti*: „Ze wszystkich powiatów gubernii liflandzkiej złe nadchodzą wiadomości. Pośród ludności wiejskiej wre niepokój. W dobrach powtarzają się zaburzenia, palą i niszczą zabudowania, wyrąbują lasy. Są i ofiary w ludziach. Okazała się potrzeba wysłania oddziałów wojska. Bezrobocie nie ustaje. Wszędzie rozrzucane są proklamacye o charakterze antipaństwowym“.

Mały feljeton.

Pozwól mi milczeć!

Pozwól mi milczeć, cóż ci puste słowa
powiedzieć mogą, zimne jakby z głazu?
Pozwól mi milczeć: biedna nasza mowa
nie ma dla głębi uczucia wyrazu.
Ale mi pozwól usiąść przy twym boku,
Pozwól, by wzrok twój w mym utonął wzroku.
Podaj mi dłonie, spojrzyj w głąb mej duszy,
Wtedy się może niewiara twa skruszy,
Bo uścisk rąk mych, oko pałające
Więcej ci powie, niżli słów tysiące!

Adl.

KRONIKA.

Lwów 7 kwietnia.

Odznaczenie. Cesarz nadał prof. polskiego gimnazyum w Cieszynie Franciszkowi Haburze tytuł radzcy szkolnego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór X. Ignacego Kułakowskiego, kanonika i rz.-kat. proboszcza w Turce, na zastępcę prezesa Rady powiatowej turczańskiej.

Konkursa. Rada szkolna krajowa we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę dyrektora VII gimnazyum we Lwowie — tudzież na posadę nauczyciela języka polskiego i filologii klasycznej w gimnazyum w Sanoku. Podania do końca kwietnia.

Galicyjska Kasa zaliczkowa. Rada nadzorcza galicyjskiej Kasy zaliczkowej ukonstytuowała się na rok bieżący, wybierając ponownie przewodniczącym p. Aleksandra Getritza, zastępcą przewodniczącego dra Władysława Stesłowicza, sekretarzem dra Michała Wasunga, zastępcą sekretarza p. Franciszka Żmudzińskiego.

Czyniąc zadość życzeniom, wyrażonym na ogólnem zgromadzeniu członków, Rada nadzorcza w porozumieniu z dyrekcyą, przeznaczyła z zysków Towarzystwa za rok ubiegły: na fundacyę im. Wojciecha Biechońskiego i Tadeusza Skałkowskiego 200 koron, na pomoc dla młodzieży z Królestwa szukającej przytułku w Galicyi 200 koron, dla Macierzy szląskiej w Cieszynie 200 koron, na pomnik Chmielowskiego we Lwowie 100 koron.

Defraudacya na szkodę Bazaru krajowego. Kierownik filii Bazaru krajowego w Nowym Sączu Trapszo, sprzeniewierzył kilka tysięcy koron. Malwersacye jego wyszły na jaw, gdy krajowy Związek przemysłowy wysłał urgensy do dłużników i gdy oni wykazali, że rachunki popłacili już dawno. Pokazało się, że Trapszo pieniądze pościągał, lecz nie wpisał ich do ksiąg, stąd też szkontra nie wykryły braków. Trapszo został uwięziony i za dni kilka stanie przed sądem.

Proklamacye przeciw Polakom. Do *Tageblattu* berlińskiego donoszą, że w całej Rosyi rozszerzone są proklamacye przeciw Polakom, Niemcom, Ormianom i żydom. W jednej z takich proklamacyj czytamy: „Katoliccy duchowni, Polacy i żydzi starają się o ponowne wprowadzenie poddaństwa, pomagają Japończykom i dają im pieniądze. Car powiedział poufnie: „Jeżelibyśmy się zdołali uwolnić od Polaków i żydów, tobyśmy ziemię mogli podzielić między chłopów“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę, dnia 9 b. m. Brody: Docent pryw. uniw. Dr. B. Mańkowski, Wady wychowania domowego. — Delatyn: Asystent uniwersytetu W. Żłobicki, Historya maszyny parowej (z obraz. świetln.). — Drohobycz: Docent pryw. uniw. Dr. E. Biernacki, Co to jest choroba (z obraz. świetln.). — Kałusz: Profesor szkoły realn. T. Witwicki, Konfederacya barska. — Kołomyja: Profesor gimn. K. Strutyński, O telegrafie bez drutu (z doświadcz.). — Przemyśl: Profesor gimn. Dr. T. Troskolański, Japonia. — Sambor: Profesor gimn. M. Ptaszyk, O wykopaliskach w Pompei. — Sanok: Profesor gimn. J. Sulisz, Wpływ poezyi gminnej na oświatę ludu. — Stanisławów: Adwokat Dr. W. Jurkiewicz, O prawach obywatelskich. — Stryj: Prof. gimn. Dr. F. Miller, O dramatach Schillera. — Tarnopol: Profesor uniw. Dr. G. Roszkowski, Wojna a miłosierdzie. — Złoczów: Prof. gimn. E. Lewek, Język ludowy w stosunku do języka literackiego.

Konkurs na płatną docenturę dla teoryi i konstrukcyi pomp i motorów wodnych z trzema godzinami wykładu i czterema rysunków w obu półroczach i jedną godziną ćwiczeń w letniem półroczu, ogłasza Rektorat szkoły politechnicznej. Podania do końca czerwca b. r. Do tej docentury przywiązaną jest remuneracya 2.100 koron rocznie. Podania mają być zaopatrzone w udokumentowane *curriculum vitae*, świadectwa odbytych studyów, pracę naukową i dowód dobrej znajomości języka polskiego.

Strejk w fabryce sanockiej. Emerytowany inspektor kolejowy i były naczelnik warsztatów kolejowych we Lwowie, p. Ignacy Drewnowski objął z dniem 1. marca po p. Misiągiewiczu dyrekcyę akcyjnej fabryki wagonów w Sanoku. Pierwszą jego myślą było przysporzenie fabryce zamówień. Chcąc jednak skutecznie konkurować z fabrykami zagranicznemi, musiał naturalnie stawiać ceny znacznie niższe od nich. Dzięki zapewne temu, fabryka otrzymała między innemi zamówienie na 286 wozów kolejowych, które mają być odstawione w przeciągu 5 ciu miesięcy. Rzecz prosta, że wykonując zamówienia tanio, nie może fabryka opłacać robotników drogo. Pan Drewnowski też, chcąc tę zniżkę cen czemś wyrównać, postanowił zredukować dotychczasowe płace robotników i na początek obciął wynagrodzenie kowalom i ich pomocnikom o 15 do 20%. Robotnicy wysłali do p. Drewnowskiego deputacyę, z prośbą o przywrócenie pierwotnych płac. Pan Drewnowski odmówił im tego, wyjaśniając jednak powody dla których zmuszony był to uczynić, mianowicie umożliwienie fabryce konkurowania z fabrykami zagranicznemi. Na uwagę zaś deputacyi, że w zagranicznych fabrykach dwa razy więcej zarabiają robotnicy, odpowiedział p. Drewnowski, że praca ich jest intensywniejszą, ponieważ są pracowici i fachowo uzdolnieni, podczas kiedy nasi robotnicy umieją mało i są leniwi.

Na skutek tej stanowczej odmowy dawnych płac, kowale w liczbie 120 zastrejkowali. Także robotnicy z innych oddziałów postanowili zastrejkować, na wypadek, gdyby i im zmniejszono płace.

W fabryce sanockiej pracuje ogółem około 1,000 robotników.

Nieprawdziwa pogłoska. Dzienniki wiedeńskie, a nadewszystko *Neues Wiener Tagblatt*, zaczęły zapowiadać, że Cesarz zrażony niewdzięcznością Węgrów, zamierza abdykować. Artykuły tych dzienników były — zdaje się — obmyślane w tym celu, żeby przekonać Węgrów, iż dalsze trwanie na stanowisku nieprzejednanem byłoby z ich strony wysoce niepolityczne. Owóż niezawodną jest rzeczą, że Węgrzy nie postępują teraz ani z taktem, ani politycznie. Niemniej jednak najlepiej poinformowane osobistości z najbliższego otoczenia Monarchy są przekonane głęboko, że zupełnie naturalne rozgoryczenie cesarskie, wywołane sytuacyą zawiłą, nie doprowadzi do postanowień przełomowych. Cesarz cieszy się jak najlepszem zdrowiem i sprostać może wszelkim zadaniom swego urzędu. Ani kapitału jego doświadczeń, zebranych w ciągu 57-letniego panowania, ani jego wielkiej osobistej popularności nie można dziedzicowi w spadku przekazać. Dopóki wogóle myśleć można o pokojowem załatwieniu przesilenia węgierskiego — a dotychczas odpierają na dworze z całą stanowczością plany innego unormowania stosunków — dopóty odpowiedniejszej osoby, którąby podołać mogła zadaniu rozwikłania węzła gordyjskiego, niż Franciszek Józef, wyobrazić sobie trudno. Tylko on posiadałby ostatecznie dosyć powagi, aby dla kompro-

40.000 par rękawiczek damskich i męskich własnego wyrobu w różnych gatunkach i kolorach, w cenie od złr. 1.25 do złr. 2.50
Gorsety w wielkim wyborze na składzie od 85 ct począwszy.
poleca
J. Czernicki i M. Olszewski
Lwów, Rynek 21.

misu zjednać żywioły niezadowolone, mianowicie partyę wojskową.

Jakkolwiek zatem chwilowo niewiadomo jeszcze gdzie szukać drogi właściwej, i jakkolwiek zrozumiałe byłoby życzenie Cesarza, aby ktoś inny spróbował uporać się ze sprawą drażliwą, to jednak poczucie obowiązku i własnej odpowiedzialności jest u Monarchy zbyt silne, aby przypuścić można, że zechce się uchylić od pracy niewdzięcznej i pozostawić ją następcy, sam zaś będzie odpoczywał po trudach w zaciszu życia prywatnego.

Z Kochawiny donoszą nam: Dnia 16 kwietnia o godzinie 6 wieczorem rozpoczną się pod przewodnictwem X. J. Trzopińskiego rekolekcye dla pań nauczycielek, a zakończą 19-go rano wspólną Komunią św. Mogą brać udział i inne panie z różnych stron. Zgłoszenia przesyłać wprost do Sióstr Służebniczek, aby mogły potrzebną ilość miejsc przygotować, a że na te dni łatwo uzyskać zwolnienie od nauki, przeto może być liczniejszy zjazd nawet z dalszych stron.

W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 3 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: 1) Technologii gorzelnictwa. 2) Botaniki. 3) Kontroli ruchu fabryki. 4) Chemii i fizyki. 5) Mechaniki. 6) Rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego. 7) Ćwiczenia w laboratoryum chemicznem. 8) Ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem.

Wpisy odbywać się będą w dniach 1 i 2 maja w kancelaryi dyrekcyi c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ul. Gołębia nr. 20. — Opłata szkolna wynosi 75 koron dla krajowców, a 150 koron dla obcopoddanych. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

Dzielny człowiek. W *Kuryerze warszawskim* czytamy co następuje: W naszym światku operowym poruszenie... Do Warszawy przyjechał p. Ludwik Heller, inicyator i przyszły dyrektor opery polskiej w Medyolanie. Przyjechał i zamierza zorganizować towarzystwo, złożone ze śpiewaków polskich, oraz kilkunastu chórzystów i tancerzy, do udziału w przedstawieniach, zapowiedzianych na październik i listopad w medyolańskim teatrze Lirycznym, w którym urzeczywistnione będzie marzenie wielu miłośników sztuki, pragnących, aby melodye moniuszkowskie zadźwięczały pod włoskiem niebem. W dniu 7-ym października b. r. wystawiona będzie po raz pierwszy w Medyolanie opera Moniuszki „Halka“, której zapowiedź wywołała niezwykłe zajęcie w tamtejszych sferach muzycznych i literackich.

— Przegrywaliśmy partyturę „Halki“ — mówi z zapałem dyrektor Heller — w gronie niepospolitych znawców i muzyków medyolańskich. Znakomity kapelmistrz, Rudolf Ferrari, wykonał na fortepianie całą operę. Wrażenie było wprost niespodziewane. Ogólne oklaski zebranych i wyrazy rzeczywistego przejęcia się muzyką Moniuszki wymownie świadczyły o tem wrażeniu Wszyscy zgodzili się na jedno, że „Halka“ musi się podobać publiczności włoskiej. Między obecnymi znajdował się dyrektor teatru królewskiego w Rzymie, p. Pozzali, który postanowił „Halkę“ wystawić w przyszłym sezonie. Dożyjemy więc chwili, kiedy arcydzieło naszej muzyki dramatycznej ukaże się na dwóch scenach pierwszorzędnych włoskich: w Medyolanie i w Rzymie.

— A któż odtworzy rolę tytułową?

— Rokowania prowadzę z kilku śpiewaczkami, ale wybór jest trudny, więc ostatecznej decyzyi jeszcze nie powziąłem. Naradzę się pod tym względem z ludźmi fachowymi, aby rzecz wszechstronnie zbadać — odpowiedział p. Heller.

— A Jontek?

— Tego już mam w kieszeni! — zawołał p. Heller i wyciągnął kontrakt, podpisany przez Tadeusza Leliwę. — Mam także ochotę ściągnąć do mej drużyny Adama Didura, śpiewającego obecnie z wielkiem powodzeniem w La Scali. Tylko dyrekcya tej sceny mi bruździ i nie ma ochoty zwolnić artysty z umowy. Gdyby Didur ostatecznie nie mógł wystąpić, zaproszę młodego śpiewaka, Lwowianina, Mosoczego, który obecnie kończy studya w świetnej szkole śpiewu rodaczki naszej, p. Teresy Arklowej, najlepszej dziś w Medyolanie nauczycielki sztuki wokalnej. Mosoczy ma wspaniały głos basowy o szerokiej skali i przepysznem brzmieniu.

— Co pan zamierza wystawić oprócz „Halki“?

— Myślę o „Maryi“ Statkowskiego i o „Manru“ Paderewskiego, pragnę również koniecznie wystawić nową operę Z. Noskowskiego pt. „Wyrok“.

Dyrektor Heller chce każde dzieło wykonać przy pomocy najlepszych sił śpiewaczych. Chórów i orkiestry dostarcza La Scala, kilkunastu chórzystów-Polaków oraz 20 tancerzy przyjedzie z Warszawy i ze Lwowa, aby wykonanie scen zbiorowych i mazura miało cechę i charakter prawdziwie polski. Były dyrektor opery i filharmonii lwowskiej umiejętnie bierze się do dzieła.

Pragnąc publiczności medyolańskiej dać poznać muzykę symfoniczną polską, tudzież naszych kapelmistrzów (Noskowski, Młynarski i t. d.) i artystów najwybitniejszych, p. Heller zwrócił się do dyrekcyi Filharmonii warszawskiej z prośbą o zajęcie się urządzeniem w październiku kilku koncertów polskich w Medyolanie.

— I wierzy pan w powodzenie przedsięwzięcia?

— Jestem go pewny i ufam, że przy pomocy ludzi dobrej woli, prawdziwych miłośników pieśni rodzinnej, myśl swoją urzeczywistnić zdołam dla chwały sztuki polskiej.

— Szczęść Boże!...

Szczęśliwy połów. Policya nasza miała wczoraj szczęśliwy dzień. Oto w pomieszkaniu jednego ze stróżów kamienicznych złapała czterech ukrywających się tam notowanych, a bardzo niebezpiecznych złodziei Kazimierza Skibniewskiego, Marka Izaaka, Władysława Gawlika i Józefa Hansę. Łotrzy ci stawiali opór, ale w końcu przecież ich ujęto, skuto i odstawiono do sądu. Charakterystyczny szczegół: stróża owego, u którego zbierała się tak sympatyczna kompania, pozostawiono na wolnej stopie.

Loterya liczbowa w Galicyi. Według wykazów statystycznych, postawiła Galicya w ciągu 50-ciu lat, od 1849 — 1899 roku mniej więcej 370,000.000 stawek. Z tego wygrało mniej więcej 5 milionów stawek, zatem na 1.000 stawek wygrywało 18-ście, a na sto 1·8. W pieniądzach przedstawia się ten stosunek mianowicie tak: W ciągu tych 50-ciu lat przegrała Galicya na loteryę 120.000.000 K., wygranych zwrócono jej mało co więcej niż 60,000.000, a drugie 60 milionów stanowi jej stratę zupełną.

W ostatnich latach z powodu szerzenia się oświaty i umoralniania się ludności, liczba osób, grających na loteryę, zmniejszyła się podobno o 20%. Może wiadomość, że na sto stawek zaledwie dwie mają szanse wygrać, wpłynie na zmniejszenie się amatorów loteryi.

W Związku naukowo-literackim odbędzie się w niedzielę dnia 9 kwietnia „herbata literacka“ (Five o'clocktea), na której odczyta szereg nieznanych utworów poetyckich p. Rena Tyszkiewiczowa, a prof. uniw. dr. W. Bruchnalski wygłosi pogadankę p. t. „Pióro“. Początek o 5 popołudniu. Członkowie Związku mają wstęp wolny, goście płacą po 1 K. Bilety do nabycia w księgarni Altenberga i w lokalu Związku (Teatralna 28).

Mylna wiadomość. *Czas* i *Dziennik Polski* otrzymały wiadomość z Wiednia, jakoby p. minister dr. Piętak powiedzieć miał do deputacyi wiecu szynkarzy z Galicyi, „że nie ma obawy, aby rząd przyjął projekt Wydziału krajowego w sprawie propinacyi“.

Owóż jesteśmy głęboko przekonani, że członkowie deputacyi szynkarzy musieli zupełnie nie zrozumieć ministra Piętaka, gdyż nie ma najmniejszej wątpliwości, iż żaden minister takiego zdania wypowiedzieć nie mógł, choćby tylko dlatego, że projekt Wydziału krajowego jest dotąd traktowany poufnie, więc nie nadaje się do dyskusyi publicznej.

Trzeci wykład, urządzony staraniem Towarzystwa „Ochrona młodzieży,“ odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 9 kwietnia o godz. 5 popołudniu. Mówić będzie X. dr. Jan Ciemniewski o „Wychowaniu religijno-moralnem w rodzinie“. Wstęp dla członków wolny, dla niecz łonków 10 h.

Statystyka lekarzy w Austryi. Według dat statystycznych było w Austryi przy końcu roku 1904 11.765 lekarzy (w r. 1903 — 11.689) Z liczby tej było: w Dolnej Austryi 3,573 (3,454 w roku poprzednim), w Czechach 2,815 (2.905), w Galicyi 1,446 (1413), na Morawie 952 (955), w Styryi 699 (692), w Tyrolu i Vorarlbergu 577 (598), w Górnej Austryi 391 (396), na Pobrzeżu 370 (352), na Szląsku 245 (240), w Karyntyi 153 (151), na Bukowinie 152 (146), w Dalmacyi 144 (146), w Salzburgu 141 (133), w Bośnii i Hercogowinie 123 (108), w Krainie 107 (109). Miasta stołeczne liczyły w tym czasie lekarzy: Wiedeń 2.808 (2.721), Praga 461 (580), Lwów 327 (312), Grac 281 (274), Tryest 200 (188), Berno 180 (186), Insbruk 73 (70), Linc 52 (63), Czerniowce 61 (60), Salzburg 47 (44), Opawa 43 (39), Celowiec 41 (41), Lublana 40 (39), Zadar 22 (20).

Znowu pogłoska o zamachu na cara tym razem przedstawioną jest w sposób następujący: Jakiś spiskowiec, przebrany za pułkownika kozaków, dostał się do pałacu carskiego w Carskiem Siole. Ponieważ nikt go nie znał, a nadto ponieważ spostrzeżono pewne niedokładności w jego stroju, mianowicie zamiast szaszki kozackiej, miał szablę piechoty, przetó aresztowano go, zrobiono rewizyę i znaleziono w jego kieszeni bombę dynamitową. Odmawiał on wszelkich zeznań. Ta próba zamachu miała bardzo przykro wpłynąć na cara i przerazić go i jego rodzinę. Oczywiście notujemy całą tę pogłoskę jedynie z obowiązku kronikarskiego, nie przywiązując do niej żadnej wagi.

Cholera w Rosyi. Według nadchodzących z caratu wiadomości, cholera ogarnęła już prawie wszystkie nadwołżańskie gubernie i szerzy się z ogromną chyżością, do czego przyczyniła się także i ta okoliczność, że lekarze z owych gubernii w przeważnej liczbie zabrani zostali przez rząd na teren wojny.

Pomniki Bismarcka. W całem prawie Poznańskiem odbywają teraz rozmaite stowarzyszenia hakatystyczne komersy na cześć Bismarcka. Między innymi odbyto takie komersy w Strzelnie, w w Międzyrzeczu i w Mogilnie, gdzie po odczytach na temat „Niebezpieczeństwo ze strony polskiej“ uchwalono powznosić bądź posągi, bądź kolumny, bądź wieże na cześć Bismarcka.

Temperatura dnia 5 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie 0, w Tarnopolu i w Czerniowcach 0, w Wiedniu +2, w Salcburgu +6, w Gracu +2, w Pradze +6, w Tryeście +12, w Abbazyi +11, w Raguzie +14, w Budapeszcie +2, w Berlinie +7, w Hamburgu +8, w Monachium +7, w Zurychu +10, w Genewie +11, w Lugano +10, w Anglii +7, w Paryżu +9, w Biarritz +12, w Nizzy +11, w północnych Włoszech +11, we Florencyi +12, w Rzymie +8, w Neapolu w Palermo i w Madrycie +13, w Petersburgu – 1, w Wilnie 0, w Warszawie +1, w Moskwie —1, w Kijowie —2, w Odesie +2, w Serajewie +4, w Belgradzie +5, w Bukareszcie +6, w Sofii +1, w Konstantynopolu +8, w Atenach +15.

Emigracya. W miesiącu marcu br. przejechało przez Kraków około 10.500 galicyjskich wychodźców do Ameryki i około 26.000 robotników do Niemiec i Bośni. Razem od początku roku do 1 bm. przejechało do Ameryki przeszło 18.000 wychodźców, a do Niemiec i Danii około 31.000. Linią kolejową Płaszów-Oświęcim udała się prawie taka sama liczba robotników do Niemiec. Z linii Żywiec-Dziedzice niema dokładnych zestawień. Ruch emigracyjny ciągle jeszcze wzrasta.

W bieżącym roku emigrowało też dużo Rusinów, z których jednak paruset powróciło w nędzy do domów, gdyż nie otrzymali roboty. Jak dla ironii losu wielu z nich posiadało ruską odezwę z wezwaniem do emigracyi „na Saksy“ obok której zamieszczony był obrazek Rusina-wychodźcy, trzymającego w ręce worek z pieniędzmi. Stu kilkudziesięciu tym biedakom udzieliło krakowskie Biuro ubogich zasiłku na powrót do domów; wielu z nich otrzymało karty wolnej jazdy za pośrednictwem Dyrekcyi policyi. Obecnie powraca coraz większa liczba Rusinów, zawiedzionych w oczekiwaniach.

Ofiary. Na budowę rzymsko-katolickiego kościoła w Nowemsiole koło Podwołoczysk nadesłała p. Wiktorya Cicha z Kałusza 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: 40 K. 32 h.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1. w poł. + 2 R. Bar. 757. Idzie w górę. Śnieg.

Estetyk.

— Cóż, byłeś nad Niagarą?

— Byłem.

— Wspaniały widok, co?

— Nie zwróciłem uwagi... Cały czas przesiedzieliśmy w hotelu przy wiście.. Szum, co prawda, słyszałem, ale mi nie przeszkadzał.

Firma A. Krzysztofowicz, przedtem hotel Georgea, przeniosła pozostałe towary do lokalu przy ulicy **Kopernika l. 9, róg Lindego** i sprzedaje je, jak długo zapas starczy, tanio bez konkurencyi.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Małżeństwo na żart“, operetka Fr. Lehara. — W sobotę „Majster,“ komedya H. Bahra. — W niedzielę popołudniu „Ponad siły,“ sztuka w 2 częściach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny. Co 1 i 16 każdego miesiąca zmiana programu. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4ej popołudniu i 8ej wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Koncert Echa**. Doroczny koncert Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ odbył się onegdaj w sali Domu Narodnego. Liczba słuchaczy, gromkie oklaski, odzywające się po każdym numerze, świadczyły wymownie o niekłamanej sympatyi między wykonawcami a publicznością. Żeleńskiego Róże, Masseneta Poemacik pasterski, pełen prostoty, trochę może sztucznej, przypominający Bacha, były najwybitniejszymi ustępami programu. — W koncercie wzięli udział panna Steffłówna, śpiewaczka, p. Lustig śpiewak i deklamator p. Benedyktowicz.

s. g.

* **Mapkę Górnego Szląska** z uwzględnieniem stosunku liczby mieszkańców, Polaków, Niemców i Czechów, układu X. J. Gregora wydała ruchliwa firma Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Szląsku. Mapka ta jest ze względu na toczące się obecnie walki narodowościowe na Szląsku bardzo aktualną i pożyteczną. Z danych, pomieszczonych na owej mapce dowiadujemy się, że według urzędowej statystyki, mieszka na Górnym Szląsku 1,048.255 Polaków, czyli 58% ogółu ludności, 684.397 Niemców, którzy stanowią 38½% ludności, 62.738 Czechów (3½% ludności), zaś 71.586 osób podało w spisach ludności, że mówią po polsku i po niemiecku. Katolików jest na G. Szląsku 90%, protestantów 9%, zaś izraelitów 1%.

Mapka X. Gregora kosztuje 20 fenigów czyli 24 grosze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 kwietnia.

(Z). Przesilenie węgierskie odczuwać się dawało dziś głównie tylko na targu walorów mających znaczenie międzynarodowe, jak kredyty, natomiast w papierach o charakterze lokalnym silna tendencya wzięła stanowczo górę. Na pierwszy plan wysunęły się znów akcye przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego już to skutkiem ogłoszenia doskonałego bilansu towarzystwa alpejskiego, już to skutkiem tego, że i w Berlinie była haussa papierów tej kategoryi.

W sprawie budowy kanałów zapadła podobno na ostatniej radzie ministrów uchwała nie rozpoczynania robót wcześniej, aż gotowe będą plany szczegółowe całej 400 kilometrów długiej linii. Dotychczas zaś wygotowane są plany tylko dla 117 kilometrów w Austryi Dolnej i cokolwieczek na Morawie.

W sprawie rozszenia sieci telefonów oświadczył minister handlu bar. Call w komisyi budżetowej, że rząd i bez pożyczki wykona w tym roku robót telefonowych za 4,730.000 koron. Mianowicie objęte są tegorocznym planem między innemi znaczne roboty rekonstrukcyjne we Lwowie tudzież budowa nowej linii ze Lwowa do Drobobycza.

Z Pragi donoszą, że od czasu, jak ustał strejk węglarzy w zagłębieniu nadreńskiem zmniejszył się kolosalnie eksport czeskiego węgla brunatnego do Niemiec.

§ **Wiedeń**. Na wczorajszem zgromadzeniu wiedeńskiego Banku związkowego, uchwalono z czystego zysku w kwocie 8,664.000, wypłacić 5% dywidendy i 10 koron superdywidendy od akcyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“

(Depesze poranne).

Wiedeń. Baron Gautsch zachorował na różę na twarzy.

Kraków. Dyrektor prywatnego gimnazyum żeńskiego radzca szkolny Bronisław Trzaskowski ogłasza, że nietylko nie przyjmuje godności członka honorowego, nadanej mu na walnem zgromadzeniu Tow., ale ustępuje z tego Towarzystwa, zachowując jednak sobie wszystkie prawa jednego z trzech właścicieli krakowskiego prywatnego gimnazyum żeńskiego i jej dyrektora. Jak słychać, przyczyną tego są pewne nieporozumienia między Towarzystwem, które ma za cel dostarczać funduszów na utrzymanie szkoły, a dyrektorem Trzaskowskim, w sprawie dotychczasowego kierunku szkoły. (Mianowicie p. Bujwidowa i jakaś jeszcze nauczycielka mają nadawać owemu gimnazyum kierunek bezwyznaniowy. Z tego też powodu Rada szkolna krajowa odrzuciła podanie tej szkoły o przyznanie jej prawa publiczności. *Przyp. Redakcyi.*)

Neapol. Król Wiktor Emanuel złożył wczoraj wizytę cesarzowi Wilhelmowi na okręcie „Hohenzollern“, poczem cesarz Wilhelm rewizytował króla na okręcie „Regina Marguerita“, a następnie wraz z królem udał się do pałacu królewskiego.

Po południu urządzili dwaj monarchowie przejażdżkę samochodem, poczem wieczorem w pałacu królewskim odbył się obiad. Król włoski wygłosił toast, w którym nazwał przyjazd cesarza Wilhelma zapowiedzią pokoju i szczęśliwej przyszłości, poczem wychylił kielich na zdrowie cesarza, jego rodziny i pomyślność narodu niemieckiego, wiernego sojusznika Włoch.

Po toaście króla Wiktora Emanuela, wypowiedzianym po włosku, cesarz Wilhelm wygłosił toast po niemiecku, w którym podniósł, że silne i pewne łączniki trójprzymierza pozwalają sprzymierzonemu narodowi oczekiwać szczęśliwej przyszłości. Ufny w wierność sojusznika i serdeczną przyjaźń króla, cesarz pił na zdrowie króla, jego rodziny, oraz na pomyślność narodu włoskiego, dla którego żywi tak wielką sympatyę.

Paryż. Izba dep. ukończyła dyskusyę ogólną nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła od państwa.

Paryż. W sprawie odkrytego tu sprzysiężenia dzienniki donoszą: Policya stwierdziła, że członkowie sprzysiężenia ukryli około 500 sztuk starej broni. Policya ma w posiadaniu listę osób, należących do sprzysiężenia. Są to przeważnie wysłużeni podoficerowie i żołnierze armii kolonialnej. Jak policya sądzi, istniał fantastyczny plan wtargnięcia do pałacu elizyjskiego i ujęcia prezydenta Loubeta.

Paryż. Król Edward wczoraj o godzinie 5 minut 53 popołudniu przybył do Pierrefitte, Loubet zaś na chwilę przedtem w towarzystwie szefa-sekretarza wojskowego Dubois i ambasadora angielskiego. Powitanie było bardzo serdeczne, poczem Loubet wsiadł do pociągu króla i odjechał z nim razem. Publiczność owacyjnie witała angielskiego gościa.

Paryż. Król angielski z Loubetem przybyli na dworzec lyoński o godzinie 6 minut 35 wieczorem i wysiedli z wagonu, poczem Loubet wyraził nadzieję, że wkrótce znowu będzie mógł powitać króla. Po serdecznem pożegnaniu król odjechał w dalszą drogę o godzinie 7 minut 10 wieczorem do Marsylii.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: W miejsce dotychczasowego posła niemieckiego w Tangerze, który ustępuje z powodu złego stanu zdrowia, zamianowany został radzca legacyjny w ministerstwie spraw zagranicznych dr. Rosen.

Osiek. Wiec strejkowy został przez policyę rozwiązany. Strejkujący odstąpili od swych żądań, nie chcą się jednak zgodzić na żądanie budowniczych i podpisać rewersu, iż do 3 lat nie urządzą żadnego nowego strejku.

(Depesze popołudniowe).

Warszawa. Z uniwersytetu warszawskiego na mocy rozporządzenia ministeryalnego wydalono 1600 studentów i słuchaczy kursów farmaceutycznych.

Warszawski Dniewnik donosi, że ujęto przestępcę, który strzelił w szpitalu praskim do rannego policyanta Sarapa.

Borysów. Marszałek szlachty zaprosił na naradę wszystkich naczelników ziemskich w celu obmyślnienia środków dla zapobieżenia rozruchom chłopskim,

Osiek. Biskup Strossmayer niebezpiecznie zachorował. Wczoraj wieczorem zaopatrzono go św. Sakramentami. Dziś leży w agonii.

Kraków. Ubiegłej nocy szalała tak silna burza ze śniegiem, że pociąg pośpieszny, przybywający rano do Krakowa, spóźnił się o całą godzinę. Całe miasto pokryte śniegiem przy 4° mrozie. Na polu zaspy śnieżne jak w styczniu.

Kraków. Sekcya szkolna rady miejskiej postanowiła urządzić w parku Jordana osobny ogród dla dziatwy szkół ludowych, w której mogłaby ona pracować fizycznie i uczyć się praktycznie rozpoznawać rośliny. Wybrano dla tej sprawy osobną komisę.

Petersburg. W Tyflisie zdarzył się wypadek cholery.

Neapol. Król włoski po wczorajszem uroczystem przedstawieniu w teatrze na cześć ces. Wilhelma wyjechał wraz z ministrami do Rzymu.

Petersburg. Władza gminna w mieście Eupatorii (na Krymie) prosiła gubernatora telegraficznie o przysłanie wojska, gdyż należy obawiać się rozruchów.

W Kiszyniowie wszyscy piekarze strejkują.

Właściciele gruntów w okolicy Libawy postanowili podwyższyć płacę robotnikom, ale ci pomimo tego nie wrócili do pracy. W okolicy Libawy wybuchło kilka pożarów, które zostały podłożone.

Budapeszt. Sejm węgierski przystąpił dzisiaj do dyskusyi nad pierwszym wnioskiem Kossutha o zniesienie lex Daniel.

Dep. Gulner oświadczył się za wnioskiem. Opisuje on obszernie zajścia z dnia 18 listopada z. r. przy uchwaleniu zmiany regulaminu. Był wówczas tak wielki hałas w Izbie, że nie wiedziano wcale o co chodzi, a prezydent dyktował stenografom protokół i dopiero nazajutrz z niego się dowiedziano o uchwale.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył się przeciw wnioskowi.

Paryż. Agencya Havasa oświadcza, że rozumie się samo przez się, iż król angielski i prezydent Loubet podczas wczorajszego zjazdu wymienili zdanie o kwestyach natury dyplomatycznej, będących obecnie na porządku dziennym. Ponieważ jednak nikomu o treści tej rozmowy nic nie zakomunikowali, przeto należy wszelkie wiadomości dzienników przyjmować z wielką ostrożnością. Bądźcobądź, można skonstatować, że zjazd wczorajszy miał charakter nadzwyczaj serdeczny.

Praga. Dziś rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces przeciw radzcy sądu pragskiego Alojzemu Hrdliczce o zbrodnię oszustwa.

Paryż. Dep. Rabier opowiadał w korytarzach parlamentu poufnie rozmaite szczegóły o sprzysiężeniu Tamburiniego. Powiedział między innemi, że dnia 23 lutego otrzymał od pewnego kapitana list, w którym doniósł mu, że w rozmaitych pułkach istnieje zamiar pozyskania oficerów dla spisku. Manewry miały być wstępem do wybuchu sprzysiężenia przeciw republice.

Wkrótce potem Rabier otrzymał drugi list od tego samego oficera, w którym on ponownie wskazał na niebezpieczeństwo sprzysiężenia i dodał, że pewien wysoki oficer, który miał konflikt z jenerałem André, jest zawikłany w tę sprawę.

Rabier tym doniesieniom nie przypisywał żadnego znaczenia, ale wobec ostatnich rewizyi domowych podał je do wiadomości prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

Prezydent ministrów Rouvier otrzymał, jak Rabier opowiedział, list od innego jakiegoś oficera, podobno donoszący, że pewien kapitan, który pisał do dep. Rabier, oświadczył, że wezwano go do udziału w spisku celem obalenia republiki, a na korzyść ks. Wiktora Napoleona. Sprzysiężenie miało na celu usunięcie Loubeta przemocą z pałacu Elizejskiego, jak również usunięcie ministrów i prezydentów Izby i senatu. Prawdopodobnie autor listów owych wezwany będzie do sędziego śledczego.

Wiedeń. Na posiedzeniu subkomitetu komisyi rolniczej przew. Grabmayer złożył obszerny referat o rozmaitych wnioskach austryackiej rady rolniczej i wiecu prawników w sprawie obdłużenia własności ziemskiej. Zastępca rządu szef sekcyi bar. Beck uznał ważność tej kwestyi i podniósł, że rząd zdecydowany jest przeprowadzić z całą energią prace przedwstępne. Rokowania z odnośnemi ministerstwami są w toku

Rząd zasadniczo stoi na tem stanowisku, że rozwiązanie tej kwestyi możliwe jest tylko przez zaprowadzenie przymusowej amortyzacyi i niewypowiadalności hipotecznych kredytów rolniczych, jakoteż przez odpowiednią organizacyę kredytu hipotecznego i osobistego rolników. Ażeby na tę sprawę uzyskać jasny pogląd, rząd zamierza zwrócić się z zapytaniem do wszystkich prowincyonalnych zakładów hipotecznych. Rząd w każdym razie sympatycznie zachowuje się względem przedłożonych wniosków.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. Ks. S. Lubomirscy z Równego. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. S. Drohojowski z Tułkowic. A. Sokołowski z Podola. F. Guźkowski z Ostrowca. B. Zaleski z Podola. W. Małecki z Turad. A. Pick z Pragi. B. Alter ze Złoczowa. A. Winter z Wiednia. S. Lewandowski z Bełzca. K. Bromirski z Faszczówki. M. Markowska z Mostów. M. Weiner z Wiednia. F. Graumann z Tryestu.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. J. Asłan z Koziny. M. Cygowa z Buska. J. Zawistowski z Chodorowa. W. Korzenny z Brzozdowiec. H. Bartmańska z Uhnowa. J. Tschepper z Wiednia. W. Romanowski z Brodów. M. i O. Marczewscy z Krakowa. W. Rybotycki z Rudek. H. Waldemar z Wiednia. J. Borzemski z Rzepniowa. H. Straub z Wiednia. P. Parsów z Podwołoczysk. K. Herner i K. Skazel z Wiednia. E. Lanzer z Opawy. O. Witoszyńska z Tarnopola. A. Gajewski z Romanowa. M. Gliksstern z Czerniowiec. H. Rado z Budapesztu. K. Wysocki z Jarosławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Sarg glicerynowe mydło twarde i płynne czyni skórę białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Sarga Mydła glicerynowe

nadają się jako najlepsze środki usuwające brud dla dorosłych, dzieci i niemowląt. Dobroć ich potwierdzoną zastała przez znakomitości lekarskie, jak: *Prof. Dr. Hebra, Schauta, Frühwalda, Karola i Gustawa Breusa, Schandlbauera* i w. innych

Dr. Antoni Blumenfeld
b. asyst. kliniki dermatolog. w Uniw. wrocławskim ordynuje w *chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28* od 3—5 popoł.

EDMUND ŻYCHOWICZ
koncesyonowany budowniczy
ulica św. Marka 2.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Wiedeń 7 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 33·50—33·60 (spokojnie).— Spirytus 46·60—47·00 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 7 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 7 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·42. — Mąka („Fleur de Paris“) 29·55.

Frankfurt 7 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 209·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·20. — Laura 000·00.

Budapeszt 7 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·98—18·00, na maj 17·86—17·88, październik 16·60—16·62; żyto na kwiecień 14·44—14·46, na październik 13·26—13·30; owies na kwiecień 13·70—13·72, na październik 11·74—11·78; kukurudza na maj 14·74—14·76, na lipiec 14·44—14·46. — Rzepak na sierpień 23·60—23·70. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 kwietnia.

Marki 117·20, renta majowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·20, akcye: austr. zakł. kredyt. 666.25, węg. zakł. kred. 772.50, anglobanku 303.75, unionbanku 548·50, bankvereinu 558·70, länderbanku 463.50, kolei państw. 661.50, lombardy 89·75, akcye kolei Elbethal 422·00, fabryki broni 619·00, tytoniowe 000·00, alpiny 522·50, Rima Muranyi 543.50, prag. Tow. żel. 0000.00, losy tureckie 142·75, ruble 252·50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 7 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 587.— do 594.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·60 do 100.30 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.30 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.30 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 250·00—258·00 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.00 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50. 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·09, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10. 5
Do Rzeszowa. 2.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* — 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20. 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

29)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Czy to kto z moich znajomych? — spytała.

— Nie zdaje mi się — odrzekł, i opowiedział jej, jak poznał pana Lamont i jaki spotkał go wypadek.

Elza zbladła, słuchając go.

— Byłożby to rzeczą tak zwykłą, aby miewano tak zaciętych wrogów? — spytała.

— Bynajmniej, jak mniemam, ale bywają wypadki — odpowiedział.

— O! tak, i w takich razach nie dość, że dom czyjś bywa spalony, ale szał zemsty nieustannie zagraża jego życiu.

— Ah! myśli pani o sir Hugonie Lefroy — powiedział lord Glenalan i drgnął, powiedziawszy te słowa, dziwna myśl przyszła mu do głowy. Przypomniało mu się jakieś nieokreślone podobieństwo, jakie zauważył w chwili poznania pana Lamont; odnajdywał je teraz w smutnym, prawie poważnym wyrazie, jaki w tej chwili przybrała twarz Elzy, a który niekiedy tylko przelotnie ukazywał się na niej.

Może to być tylko przypadkowe podobieństwo, pomyślał i nie mówił o tem Elzie.

Doszedłszy do bramy willi Solferino, Betsy szepnęła coś cicho kuzynce, ale Elza zarumieniła się mocno i przecząco wstrząsnęła głową, poczem podała lordowi Glenalan rękę na pożegnanie. Ale miał słuch doskonały i dosłyszał niektóre słowa.

— Proszę panią, miss Thompson, zechciej powiedzieć mi sama czego żądasz?

Betsy zarumieniła się i spuściła głowę zmieszana, poczem spojrzeniem przyzywała pomocy kuzynki, ale Elza była nieubłaganą. Pragnęła bardzo, aby prośba została spełnioną, ale czuła jej niestosowność.

— I cóż, miss Thompson, czy nie powie mi pani czego sobie życzy? czyż mam tak srogą minę? — rzekł lord Glenalan z zachęcającym, uśmiechem.

Ośmielona, wyszeptała, że rodzice jej dają dziś bal i że byliby bardzo wdzięczni, gdyby milord chciał zaszczycić go swoją obecnością.

— Przyjmuję z radością zaproszenie — odpowiedział. — Wprawdzie miał być dziś na balu u księżnej Appleby, ale mógłże myśleć o tamtym balu, skoro mógł tyle godzin być obok Elzy?

— Muszę jednak postawić pewne warunki — rzekł wesoło. — Każda z pań zachowa dla mnie jeden taniec. Pani będzie tańczyć ze mną pierwszego walca — dodał — podając Elzie rękę na pożegnanie.

Nie wyrzekła ani słówka, ale spojrzenie było wymowną odpowiedzią.

Wszedłszy do domu, Betsy natychmiast pobiegła do matki:

— Oh! mamo, mamo, co ja ci powiem, oto będziemy mieli na balu prawdziwego lorda!... A! ciekawa rzecz, co na to powiedzą Purvisowie, którzy tak się pysznili z tego, że u nich był sir Thomasz i lady Ingeby!...

— Prawdziwy lord będzie u nas na balu! — zawołała mistress Thompson, wznosząc ku niebu swoje pulchne ręce — o tem marzyć nawet nie śmiałam!

Betsy opowiedziała jej zaraz, jakim sposobem szczęście to ich spotyka.

Cóż to dopiero była za radość, gdy nad wieczorem przyniesiono dwa przepyszne bukiety dla miss Lefroy i miss Thompson, z uprzejmem pozdrowieniem od lorda Glenalan. Betsy była uszczęśliwiona.

— Miss Thompson, to ja, wołała, bo mnie jedną tylko poznał. Nie dość na tem, zamówił mnie do jednego tańca — a! Celina Purvis chyba oszaleje z zazdrości!

Elza milczała, i pochylając głowę nad bukietem z róż i gardenii, aby ukryć rumieniec, twarz jej pokrywający i miłość, promieniejącą w jej oczach, całowała nieznacznie piękne kwiaty.

XX.

Salony willi Solferino, wspaniale oświetlone i przybrane, przedstawiały się pięknie. Chcąc zadowolić ciotkę, Elza zajmowała się pilnie urządzeniem i przygotowaniami, pragnąc, aby bal u jej krewnych był jak najświetniejszy, i dzięki jej dobremu gustowi, pewne nieuniknione niestosowności nie uderzały w oczy. Przeglądając pokoje, salon balowy i czasowy namiot, urządzony dla zastawienia kolacyi, cieszyła się serdecznie myślą, że spędzi wieczór ten z lordem Glenalan. A czyż nie dlatego przybędzie i z taką radością przyjął zaproszenie Betsy, że pragnie ją widzieć?

Oddychała wonią kwiatów swego bukietu; nigdy jeszcze róże nie wydawały się jej tak piękne, dotykała je ustami, wpatrując się w nie z lubością i myśląc sobie, że są dla niej posłannikami miłości i zwiastunkami szczęścia.

Głos mistress Thompson obudził ją z zamyślenia.

— Jakże to wszystko świetne i okazałe! co za różnica z naszemi zabawami za czasów, gdy wuj twój starał się o mnie! wtedy po prostu tańczyliśmy w pokoju nad składem drzewa. Ale taka już kolej na świecie, jedni się wznoszą, drudzy upadają — nam szczęście sprzyjało. To też codziennie proszę Boga, aby serca i ręce nasze były otwarte dla tych, którym się tak nie wiedzie. Wszak mogę się spodziewać, że pan Konrad Lefroy będzie dziś u nas?

Elza drgnęła i zbladła, zapomniała bowiem zupełnie o Konradzie. Lady Anna zaleciła synowi, aby codziennie bywał w willi Solferino, przez czas pobytu tam Elzy, ale ten ze zwykłą sobie lekkomyślnością, przyjął zaproszenie jednego ze swoich przyjaciół, na kilkodniową wycieczkę dla wypróbowania yachtu. Zamiast zajmować się kuzynką, żeglował w okolicach wyspy Wight. Było to jedną z właściwości charakteru Konrada. Kochał Elzę i pragnął szczerze, aby została jego żoną, ale nie umiał zdobyć się na to, aby wyrzec się jakiej bądź przyjemności dla dojścia do tego celu. Jest to winą Elzy, że wola jego napotyka na przeszkody i trudności, ona więc pokutować za to powinna, mówił sobie, zresztą w końcu pójdzie za niego. Ulegał więc wrodzonej lekkomyślności, nie obliczając jej następstw.

— Nie wiem — odpowiedziała — ale myślę, że zapewnie przyjdzie.

Zdaje mi się, kochane dziecię, że nie bardzo lubisz twego kuzyna — rzekła mistress Thompson, spostrzegłszy chmurkę przyćmiewającą blask jej oczu.

— Mam dla niego przyjaźń — odpowiedziała — Konrad nie jest złym i jak chce, umie być bardzo przyjemnym. O ile sobie przypominam, lubiłam go będąc małą dziewczynką.

— To jest gdy nie znałaś nikogo prócz niego — rzekła mistress Thompson, śmiejąc się.

Elza pokraśniała, ale nic nie odpowiedziała. Mistress przypomniała sobie później obojętność, z jaką wyrażała się o Konradzie i rumieniec wywołany jej nadmienieniem.

Aż do chwili, gdy wujenka wspomniała o Konradzie, Elza myślała tylko o szczęściu i radości, jaką jej sprawi obecność lorda Glenalan. Lecz czy dowiedziawszy się o tem, lady Anna nie pomyśli, że ośmieliła lorda Glenalan, aby oczekiwał na nią na drodze, lub prosiła mistress Thompson o zaproszenie go na bal? Mocno zaniepokojona, pragnęła teraz prawie, żeby lord Glenalan nie mógł spełnić przyrzeczenia. Cała rodzina zebrała się w salonie; Elza ubrała się wcześnie, aby Delfina miała czas zająć się ubraniem Betsy, i patrzyła z przyjemnością na jej strój pełen gustu, na ładnie uczesane włosy, przybrane różanemi pączkami. Zaproszeni zaczynali się schodzić; wkrótce zameldowano lorda Glenalan.

— Jakże pochlebia nam zaszczyt, jaki milord raczył nam wyświadczyć — rzekła mistress Thompson z głębokim ukłonem, w odpowiedzi na wypowiedziany przez niego kompliment, a master Thompson przepraszał za nie dość świetną zabawę. Wypłaciwszy dług pochwał, jakich widocznie oczekiwano, lord Glenalan szukał oczami Elzy. Zarumieniona i zmieszana siedziała przy kuzynce Jenny, posępniejszej jeszcze niż zwykle, pomimo mocno różowej sukni w jaką się ubrała, aby zakasować swoją dobrą przyjaciółkę, Celinę Purvis.

Tańcząc walca z lordem Glenalan i uszczęśliwiona jego obecnością, Elza zapomniała o wszystkiem co ją otaczało, aż nagle, w chwili wypoczynku, ujrzała przed sobą Konrada. Nie słyszała, gdy go zameldowano, a w duszy łudziła się nadzieją, że nie będzie na balu. Stał posępny i zachmurzony; Elza wyciągnęła ku niemu rękę z uśmiechem, ale nie ujął jej i nie odpowiadając na powitanie lorda Glenalan, oddalił się, nie spuszczając ich z oczu do skończenia walca.

Elza poczerwieniała, ręka jej wsparta na ramieniu lorda Glenalan, zadrżała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.
poleca **Jabłka tyrolskie i owoce południowe.**

†

Józef Zawadzki

radzca c. k. Sądu Krajowego

po długich cierpieniach, zmarł dnia 6 kwietnia, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 54.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 8. kwietnia b. r., o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ul. Piekarska l. 12, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 6. kwietnia 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.



Bernarda Połonieckiego
Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin
obok Księgarni Polskiej
przy ul. Akademickiej l. 2.
Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Nowość! **Nowość!**
KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
Kawa palona
ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr. 70 ct.
„	Nr. II.	— „ 90 „
„	Nr. III.	1 „ 10 „
„	Nr. IV.	1 „ 20 „
Melange cesarska	Nr. V,	1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Czy ma Pan piasek?
Wielki zysk i wyzysk piasku dla
Gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t d
Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrabiania dachówek wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. z piasku i małej pomieszki cementu.
Najwyższa trwałość!
Nie gnije i nie kruszy się! **Produkcya ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Usługa ręczna, bez sztucznej pomocy.
Całe urządzenie już od 500 złr.
Reprezentant nasz pan Stefan Mierkiewicz na czasie zwiedza Galicyę i na żądanie chętnie ustnemi wskazówkami usłużyć może.
Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.
Thomann & Co. G. m. b H. fabryka spec. maszyn
1048 Halle a/S.
Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

L. 31.261.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1905|1906 nadanych będzie siedm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15-go maja 1905.

We Lwowie, dnia 31-go marca 1905.

Piotrowski.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Posada stała.
Zajęcie całodzienne. Warunki: Znajomość rachunkowości. Język polski i niemiecki w słowie i piśmie. Gruntowna wiedza geografii Dokładna znajomość ruchu osobowego na kolejach krajowych i zagranicznych. Oferty pisemnie: Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble“. Biuro ogłoszeń **Pasaż Hausmana 9, Lwów.**

Stajnia na dwa konie od 1 maja do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 67.

SYRIUSZ. Lwów, Trzeciego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy od 2 K. 60 hal., herbaty od 6 K. za klgr. kakao i koniaki po cenach przystępnych. **Kawa palona** ½ klg. 2 k.

Zarząd dóbr Hrehorów, p. Żurów ma na sprzedaż: parę jukierów, szpak i gniady, ogiera pełnej krwi ang., (skarogniady Excelsior po Trebevics od Edda 5 letni). Tamże do sprzedania: Żniwiarka Mac Cormicka, żniwiarka wiązałka Adriance, Siewnik do nawozów Westfalia, Siewnik 21-rzędowy Kühné'go z Mosson

Każdy zda egzamin prawno-historyczny w lipcu, kto do przygotowania zgłosi się pod „Alfa“ Uniwersytet Lwów.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Do sprzedania
zaraz bardzo tanio
Para koni, faetonik damski, wózek, sanki, siodła, szory, derki i formana do odstąpienia ma podpułkownik
Marszałkowicz
ul. 3. maja 21. srosław.

Willa piątrowa we Lwowie do sprzedania
zbudowana stylowo z wszelkim komfortem o 20 pokojach, stajni, wozowni z pięknym ogrodem w najzdrowotniejszej i najwięcej obecnie uczęszczanej części miasta koło stacyi kolei elektrycznej. Informacyi udziela **M. Enis** ul. Jagiellońska 4.

Do siewu wiosennego.
Nasiona wszelkie i zboża jare
pod kontrolą krajowej Stacyi botanicznej rolniczej oraz
Nawozy sztuczne i Tomasynę
dostarcza najtaniej
Dom Handlowy
dla rolnictwa i przemysłu
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8.

Złożony 12-letnią ciężką chorobą! zwraca się do serc kochających Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny nie zdolnemu do pracy raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Pomoc ta w datkach otrze łzę pokutnikowi twardego losu, a miłosierni, miłosierdzia dostąpią. Powyższa prośba oparta jest na świadectwie choroby i ubóstwa wystawionym przez gminę a stwierdzonem przez miejscowy urząd parafialny. Litościwe osoby chcące przyjść biednemu z pomocą raczą łaskawie przesłać swoje ofiary do
K. Gajewskiej
w Ustrobnej p. Krosno.

Materye meblowe
firanki koronkowe, dywany i t. p. poleca po cenach fabrycznych
W. ADAMSKI, LWÓW
Hotel George'a.

Cocnac
dobra, silna sorta z najprzedniejszym winnym zapachem, rozsyła w beczułkach 4-litrowych za zaliczką pocztową 12 koron franco do wszystkich miejsc.
R. MAITI
Capo d' Istria.



W powiecie Brodzkim do sprzedania
folwark, nowe budynki blachą lub dachówką kryte, dom o 8-iu pokojach, oficyna i wszelkie potrzebne dodatki na 7-iu morgach ogrodów i pola z zasiewami. 2 młyny, domy dla żandarmeryi, straży finansowej i urzędu cłowego, dają rocznie 2360 złr. Place pod budowę.
Wiadomość:
ul. Ujejskiego 12, parter.

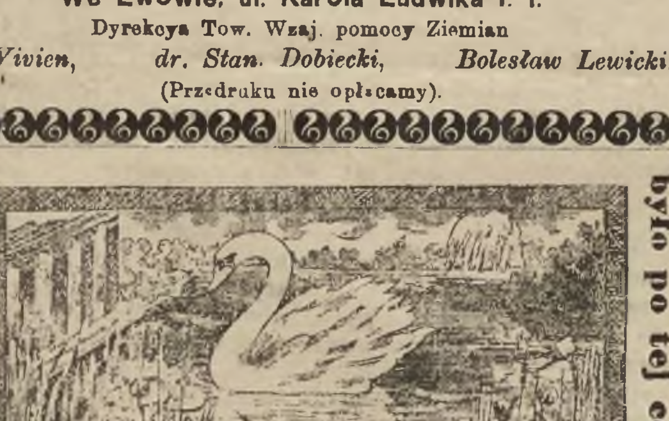
Staro wyglądające twarze
nabierają wyglądu młodzieńczego i świeżego, jeżeli się je pielęgnuje sławnem, całkiem nieszkodliwem **Balassy** prawdziwie angielskiem mlekiem ogórkowem. Niezrównany ten środek piękności usuwa po kilku dniach z twarzy zmarszczki, fałdy, wypryski, piegi i plamy wątrobiane, nadaje jej czarującą świeżą, delikatną i piękną cerę Flaszka 2 k., do tego prawdziwie angielskie mleko ogórkowe 1 k., puder 1 20 k. i krem ogórkowy 2 k. Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztowa przez C. BALASSY aptekę, Budapeszt — Erzsebetfalva. Strzedz się należy przed naśladownictwami bezwartościowemi. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4. Reim i Sp. Kraków.

Przewodnik po Rzymie
artystyczno-informacyjny
z planem miasta, opracował Edw. Grajnert. — Cena K. 3. — Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.
Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 28 do 65 Złr. obrączkowe **i Central-Bobbin** do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.
Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.
Lwów, Hotel Żorża.
JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.
Proszę żądać cenników.

Rok założenia 1878.
Magazyn Specyalno galanteryjny „au bon Marché“
Władysław Ciechulski
(KESMARKY & ILLES NASTĘPCA)
we Lwowie ul. Teatralna 2. — róg placu Maryackiego
poleca:
Brzytwy — Scyzoryki — Nożyczki — Noże
do użytku domowego
Noże specyalne do wyrobów masarskich i rzeźniczych, **Topory** do wyrębu mięsa — jako znakomite wyroby ze słynnej i najlepszej
stali szwedzkiej.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ziemian
Stow zarej. z ogr. poręką
pośredniczy w regulowaniu ciężarów hipotecznych, oraz kupna i sprzedaży majątków ziemskich.
Osoby, mające zamiar kupować lub sprzedawać majątki ziemskie, zechcą zgłosić się do biura:
We Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Dyrekcya Tow. Wzaj. pomocy Ziemian
Jan Vivien, dr. Stan. Dobiecki, Bolesław Lewicki.
(Przedruku nie opłacamy).

Tylko krótki czas!

Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi,** o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.
po złr. 2.50 za zaliczką.
szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.
Piękne dywaniki przed łóżka
tylko po **70 ct.** za sztukę.
Pierwszy morawski dom wysyłający towary **Juliusz Hoitasch,** Göding, Nr. 91, Morawa.
Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam za szczyt podać do wiadomości, że najlepsze
Piwo okocimskie
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Löwenheck J.,** ul. Trybunalska
Adler M., plac Akademicki.	**Landsberger S.** ul Polna.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.	**Łopcinaski W.,** Rynek 37.
Bauer, Hotel de Laus	**Makowski K.** Krasickich.
Bogen Hotel Warszawski.	**Nowożeniuk J.,** pl Solarny.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 58.
Beigel ul. Chorążczyzna.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 28.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Ilków** ul. Halicka 10
Drucker J., ul. Gródecka.	**Jäger** Pasaż Hausmana.
Enichorn Gródecka.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Fried Jakób, Rynek 18.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 18
Fisch, Leona Sapiehy.	**Pochmarski,** Pasasch Mikolascha.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.	**Pencias** Gródecka
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Rack** Żółkiewska 80.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Reich S.,** Rynek.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Heustein J ul. Lenartowicza.	**Rossignon** ul. Pańska.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Schapira S.** Rynek.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Salzberg H.** Kazimierzowska.
Kantyna Cytadeli.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska
A. Keil, ul. Kopernika.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Stauber** Hotel pański.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Teitelbaum** ul. Gródecka.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6
Kühl. M. Grodecka 18.	**Tomicki R.** Rynek.
Lemel S., ul. Gródecka 54.	**Weissberg** ul. Grodecka
Ludwig J., ul. Krakowska 7.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
	Zimet H. Kaźmierzowska.
	Zieliński Ormiańska 8.

BOK OKOCIMSKI
(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.	**Schapira S.,** Rynek.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Waldbaum** ul. Grodecka.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2	

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
Jan Götz, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.